

Gospodarka na finiszu 1974 r.

Pomyślne wyniki — dobre prognozy

Coraz więcej zakładów, poszczególnych branż i całych gałęzi przemysłu kończy wykonanie rocznych zadań. Przedterminowa realizacja planu — to nie tylko szansa zapewnienia gospodarce oraz na rynek krajowy i eksport dodatkowych dostaw ale również stworzenia korzystnych warunków do dobrego startu — do przyszłorocznych, zwiększonych zadań.

Przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego wykonały 22 bm. zadania NPG na 1974 r. Dzięki temu plan wartości sprzedaży własnej łącznie z zadaniami dodatkowymi do końca br. wykonany zostanie w 102,5

procentach. W praktyce oznaczać to będzie przekroczenie planowych zadań przez resort przemysłu ciężkiego o 7 mld zł. Wartość sprzedaży własnej produkcji i usług będzie — w porównaniu do 1973 r. wyższa o 10,9 procent. W wyniku ponadplanowej produkcji gospodarka otrzyma dodatkowo: 100 000 ton wyrobów walcowanych, 4 000 km rur stalowych, 7,5 ton cynku, 4 000 ton ołowiu, 3 000 ton miedzi, 295 wagonów towarowych, 25 000 m kw. powierzchni grzejników, 10 000 wanien i wiele innych poszukiwanych produktów oraz gotowych wyrobów.

Do 23 bm. (włącznie) 6 zjednoczeń podległych Ministerstwu Przemysłu Chemicznego tj. kopalnictwa surowców chemicznych, przemysłu tworzyw sztucznych „Erg”, przemysłu farmaceutycznego „Polfa”, przemysłu farb i lakierów — „Polifarb”, przemysłu organicznego „Organika” oraz Zjednoczenie Budowy Aparatury Chemicznej „Metalchem” wykonały swe roczne zadania. Dzięki temu przedsiębiorstwa tych branż — jeszcze do końca roku dadzą dodatkową produkcję. Również wiele zakładów pozostałych branż przemysłu chemicznego melduje o wykonaniu tegorocznego planu. Na podstawie dotychczasowej realizacji zadań przewiduje się, że przemysł chemiczny powinien wykonać tegoroczny plan sprzedaży produktów i usług wraz z zadaniami dodatkowymi — 27 grudnia i uzyska w tym roku dodatkową produkcję wartości 2,5 mld zł.

Port gdański wykonał 23 bm. tegoroczne zadania przeładunkowe ekspedując ostatnią z 14 900 000 ton towarów zaplanowanych na bieżący rok. Do końca grudnia dokerzy przeładują ponadplanowo około 250 000 ton towarów, a tym samym Port Gdański — po raz pierwszy w swojej historii — osiągnie w ciągu roku przeładunek przekraczający 15 mln ton. Będzie to możliwe dzięki poprawie dyscypliny i

wydajności pracy, a także usprawnieniu systemu organizacji przeładunków, szczególnie — drobnych.

W przyszłym roku port wzbogaci się o bazę przeładunku paliw płynnych. W 1975 r. dokerzy gdańscy zamierzają przeładować 20 mln ton towarów. (PAP)

IRA zawiesza operacje terrorystyczne

W nocy z niedzieli na poniedziałek weszły w życie rozkazy o zawieszeniu operacji terrorystycznych Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) na okres świąteczno-noworoczny. Zawieszenie broni poprzedziło kilka potyczek zbrojnych bojówek IRA z patrolami żołnierzy brytyjskich oraz szeregiem spektakularnych zamachów bombowych w Belfaście i Londynie. W tygodniu przed świątecznym w stolicy W. Brytanii zostały podłożone bomby zegarowe w najbardziej ekskluzywnych magazynach handlowych, ostatniego zamachu dokonano na mieszkaniu przywódcy Partii Konserwatywnej, byłego premiera — Edwarda Heatha, który dzięki temu, że wrócił do domu później niż zwykle, uniknął zamachu, zresztą po raz drugi w ciągu mniej więcej miesiąca.

Wśród opinii publicznej panuje ostrożna nadzieja, że 11-dniowa przerwa w działaniach terrorystycznych tzw. skrzydła tymczasowych IRA może otworzyć furtkę do negocjacji pokojowych w Ulsterze. Z różnych stron dają się słyszeć apele o położenie kresu konfliktowi i fali terroru środkami politycznymi. Apele kierowane są zarówno do IRA, jak i rządu brytyjskiego. (PAP)



**CZYTELNIKOM
I PRZYJACIOŁOM**
mitęgo nypoodzynku świątecznego

życzy **GŁOS
WIELKOPOLSKI**

Etiopia

Napięta sytuacja w Asmarze

Napięta sytuacja panuje w Asmarze — stolicy etiopskiej prowincji, Erytrea. Po niedzielnych wybuchach w poniedziałek znów eksplodowały tu bomby. Sklepy w centrum miasta są zamknięte. W mieście słychać strzelaninę. Wojsko dokonuje licznych aresztowań.

Zdaniem obserwatorów, sytuacja zdaje się wskazywać na to, że secesjonści z Frontu Wyzwolenia Erytrei szykują ofensywę przeciwko wojskom etiopskim. (PAP)

Czytelników, którzy w naszych ankietach i listach do redakcji zgłaszali postulat, by „Głos Wielkopolski” wychodził także w poniedziałki — informujemy, że począwszy

OD 1975 ROKU

„GŁOS”

będzie się ukazywał

ZAWSZE

W PONIEDZIAŁKI

Tak więc po kilkunastoletniej przerwie, dnia 6 stycznia 1975 roku — i odtąd co tydzień — „Głos” ukaże się znów w poniedziałek. Poza poniedziałkami „Głos” będzie się ukazywał także we wtorki, środy, czwartki, piątki i soboty.

Prosimy zapamiętać i nabywać „GŁOS” także w poniedziałki: ze zwiększoną i aktualną porcją niedzielnych wyników i sprawozdań sportowych oraz innymi nowościami na naszych łamach.

Spotkanie w Konsulacie Generalnym ZSRR

Dorobek i kierunki dalszej pracy wielkopolskiej organizacji TPPR w oparciu o uchwały IX Krajowego Zjazdu Towarzystwa były przedmiotem spotkania, które odbyło się w Konsulacie Generalnym ZSRR w Poznaniu. W spotkaniu wzięli udział: konsul generalny Związku Radzieckiego — Nikołaj Tałyzin oraz przewodniczący ZW TPPR, sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Bogdan Gawroński.

Konsul generalny ZSRR wręczył w czasie spotkania przedstawicielom przodujących ogniw TPPR dyplomy uznania. Otrzymały je zarządy powiatowe TPPR: Poznań, Września i Nowy Tomyśl, zarządy zakładowe: PFLT, HCP, ZNTK w Poznaniu, KZN w Koninie, oraz „Rofama” w Rogoźnie, a także Kuratorium OSP, Wojevodzki Zarząd Kin, „Ruch” i Pałac Kultury.

Święta na świecie

CZY KRAJE ZACHODNIE, DOTKNIĘTE PRZED ROKIEM KRYZYSEM ENERGETYCZNYM BĘDĄ OBCHODZIĆ W TYM ROKU ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA I NOWY ROK RÓWNIE WSTRZEMIĘZLIWIE JAK W 1973 ROKU? JEDNOZNACZNEJ ODPOWIEDZI NA TO PYTANIE NIE DA SIĘ SFORMUŁOWAĆ. W KAŻDYM RAZIE NA OBCHODY ŚWIĄT BĘDZIE NIEWĄTPLIWIE RZUTOWAĆ AKTUALNA NIEWESOLA SYTUACJA GOSPODARCZA NA ZCHODZIE, A PRZEDĘ WSZYSTKIM SILNY WZROST CEN.

WASZYNGTON. Amerykanie powrócili w tym roku do bogatego iluminowania miast, z którego przed rokiem musieli zrezygnować, ale ich nastroje są niewesołe, bodaj czy nie najbardziej ponure od zakończenia II wojny światowej. Wielkie magazyny, które zazwyczaj w okresie Bożego Narodzenia notują 25 procent całorocznych obrotów, nie mogą obecnie upłynnić zapasów. W wielu rodzinach próbuje się uniknąć kupowania gwiazdek kowych prezentów dla najbliższych krewnych czy przyjaciół. Kierując się względami oszczędnościowymi, większość Amerykanów pozostanie tym razem na Święta w domu, rezygnując z wojaży za granicę.

LONDYN. Anglicy sprawiają w tym roku wrażenie, jak by chcieli zapomnieć w czasie Świąt o trapiących ich troskach. Sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii jest najpoważniejsza od zakończenia II wojny światowej: ceny wrażliwych rocznie o 18 procent, deficyt w bilansie handlu zagranicznego nigdy nie był jeszcze tak wielki, wartość funta

co pewien czas niepokojąco się waha.

Tymczasem londyńskie ulice są zatłoczone ludźmi dokonującymi zakupów. Szaleństwo zakupów nie ogranicza się bynajmniej do tradycyjnych zabawek pod choinkę i indyków, co skłania psychologów-amatorów do wysuwania teorii, że ludzie w obliczu kryzysu „idą na całego”. Ponieważ ceny idą w górę, a wartość pieniądza spada wszyscy chcą zdążyć wydać gotówkę, dopóki ma ona jeszcze jakąś wartość.

RZYM. Kiedy w listopadzie, w związku ze śmiercią słynnego włoskiego reżysera, Vittorio de Siki telewizja przypomniała jego klasyczny film „Złodzieje rowerów”, wielu widzom nasunęło się podobieństwo między nędzą lat czterdziestych a okresem „wyrzuceń” poprzedzającym tegoroczną Gwiazdkę. W tym roku Włosi „szanują” pieniądze i ograniczają się do oglądania wityrn sklepowych, rezygnując z zakupów. A jeśli już decydują się na kupno, to wybierają prezent z gatunku „praktycznych”. Jedną z przy-

czyn opadnięcia fali zakupów świątecznych jest nowy system podatkowy, wprowadzony w br., który obciął o 30 procent trzynastą pensję, wypłacaną w grudniu. Modnymi podarkami pod choinkę znów są druty do robót dziewiarskich, ciepłe szlafroki i kosze z suszonymi owocami.

BELGRAD. Stolica i inne miasta Jugosławii przybierają

odswieżoną szatę w związku z przygotowaniem do powitania Nowego Roku.

W Belgradzie olbrzymim powodzeniem cieszy się bazar noworoczny, zorganizowany w kilku wielkich pawilonach na terenach wystawowych. Ciągłą tam tłumy nie tylko mieszkańców Belgradu, gdyż można kupić tanio wiele rzeczy na wyprzedzają.

Również problematyczne stało się spędzenie nocy sylwestrowej w lokalach. Karty wstępu, zapewniające tylko skromną zakąskę, kosztują 300 dinarów, (ok. tysiąca złotych). Tegoroczną noc Sylwestrową spędzać się będzie przede wszystkim na prywatnych imprezach. (PAP)

M/ś „Powstaniec Wielkopolski” u brzegów Afryki

Niemal na wszystkich morzach i oceanach świata rozbrzmiewać będą polskie koledy. Zaśpiewają je marynarze około 75 statków Polskiej Żeglugi Morskiej i prawie 40 jednostek armatorów rybackich: szczecińskiego „Gryfa” i świnoujskiej „Odry”, którzy tegoroczne Święta spędzą z dala od kraju.

Na Atlantyku zasiadzie przy wigilijnym stole 32-osobowa załoga największego statku pol-

skiej marynarki handlowej, zbiornikowca o nośności 137 000 ton t/t „Kasprowy Wierch”, który przyniesie do Nowego Orleanu. Natomiast marynarze m/s „Powstaniec Wielkopolski”, którym dowodzi kpt. Z. W. Danuta Walas-Kobylińska spędzą Święta w rejonie Przylądka Dobrej Nadziei. Załogi statków rybackich świnoujskiej „Odry” m/t „Kalmar” i m/t „Mors” świętować będą na Pacyfiku. (PAP)

Kto ile będzie płacił za obowiązkowe auto-casco

Od 1 stycznia 1975 wchodzi w życie nowe przepisy dotyczące ubezpieczeń komunikacyjnych. W tej sprawie dowiadujemy się, że właściciele prywatnych samochodów obowiązują być zintegrowana składka, która obejmie ubezpieczenia: od następstw nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilnej i auto-casco.

Ustalono też stawki za łączne ubezpieczenie roczne. Wynoszą one dla silników do 900 ccm — 1700 zł, do 1250 ccm — 1800 zł, do 1500 ccm — 2000 zł, do 1800 ccm — 2300 zł i powyżej 1800 ccm 2600 zł. Gdyby od podanych wyżej opłat odjąć 750 zł, które każdy użytkownik pojazdu płacił dotychczas za tzw. OC i NW — to okazałoby się że stawka za A-C jest obecnie niższa niż w przypadku, gdy ubezpieczenie to było dobrowolne.

Nadal wszakże obowiązywać ma zasada udziału własnego w kosztach likwidacji szkód. Wyniesie ten udział 10 proc. i nie może być mniejszy niż 3000 zł, przy samochodach mniejszych i stopniowo wyższy o 1000 zł dla każdej z pozostałych kategorii.

Od nowego roku składka roczna PZU płatna będzie w dwóch równych ratach: w marcu i we wrześniu każdego roku. Ci posiadacze pojazdów, którzy mają uregulowaną składkę A-C zachowują prawo do korzystania ze świadczeń do momentu wygaśnięcia umowy. Dopiero później nabiera dla nich mocy zintegrowane ubezpieczenie.

Zostaje też utrzymane prawo właścicieli pojazdów do korzystania z ulgi w ubezpieczeniu za jazdę bezwypadkową. W takim przypadku obowiązywać będzie rabat w wysokości 20 procent składki rocznej.

I jeszcze jedno. W nowym składce odpowiedzialność PZU istnieć będzie również,

gdy wypadek komunikacyjny wydarzy się na obszarze któregoś z państw członkowskich RWPG. (c)

Od nowego roku

Jednolite zasady wynajmowania kwater prywatnych

Rokrocznie, zarówno w sezonie letnim jak i zimowym, powtarza się problem rezerwacji miejsc dla turystów indywidualnych i rokrocznie budzi on różnorodne zastrzeżenia — poczynając od braku pełnej informacji aż po ceny, które nie zawsze odpowiadają standardowi i wyposażeniu oferowanych kwater.

Pragnąc położyć kres dotychczasowej dowolności w rezerwowaniu kwater, Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki podjął pracę nad nowymi, jednolitymi zasadami organizacji wynajmowania pokoi gościnnych oraz miejsc w środowiskowych obiektach hotelowych. Dotyczą one zwłaszcza recepty turystów zagranicznych, ale także krajowych.

Z dniem 1 stycznia 1975 r. resort zamierza wprowadzić zastrzeżenia wymagające dotyczących poszczególnych kategorii pokoi gościnnych. Przeprowadzona zostanie, proponowana od dawna klasyfikacja obiektów wynajmowanych turystom. Kategorie i przepisy zbliżone będą do obowiązujących obecnie w ogólnie dostępnych obiektach hotelowych. Jednolitymi zasadami objęte zostaną także pokoje gościnne

Statki Polskich Linii Oceanicznych na morzach całego świata

Licząca na koniec grudnia br. 176 statków flota Polskich Linii Oceanicznych przewiozła w mijającym roku około 5,5 mln ton towarów. Gdyby ten ładunek ulokować w wagonach towarowych, zajęłyby one tor długości blisko 5000 kilometrów.

Był to pomyślny rok. Przewieziono więcej towarów i uzyskano wyższy zysk niż to było planowane, a równocześnie zmniejszyła się ilość awarii i przestojów. Jest to przede wszystkim zasługa 10000 marynarzy gdyńskiego armatora, ale także coraz sprawniej pracujących służb lądowych oraz sieci przedstawicieli i agentów na całym świecie.

Statki PLO docierają bowiem niemal do wszystkich morskich zakątków globu ziemskiego. Jedynym dłuższym od cinkiem brzegu, który nie oglądał naszych jednostek, jest (nie licząc okolic podbiegunowych) zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej. Statki PLO odbyły w roku 1974 około 2200 podróży i zawijały do blisko 500 portów, rozlokowanych wzdłuż 37 linii, które obsługują gdyński armator. Najkrótsze z nich — to linie bałtyckie; najdłuższe — dalekowschodnia i australijska.

Znakomitą większość towarów stanowiła drobniaka, którym to mianem określa się nie małe wszystkie poza ładunkami płynnymi i surowcami mineralnymi. W tym rozumieniu drobniaka są zarówno bombki

Wprowadzając nowe zasady zakłada się jednocześnie zwiększenie materialnego zainteresowania osób prywatnych wynajmujących pokoje gościnne oraz ustalenie takich preferencji, które sprzyjałyby odnawianiu kwater za pośrednictwem terenowych przedsiębiorstw turystycznych. Nie przewiduje się natomiast wprowadzenia administracyjnego obowiązku wynajmowania tylko za pośrednictwem biur zakwaterowania. (PAP)

choinkowe jak i... oibrzymie konstrukcje stalowe.

Jedną z trudniejszych operacji przewozowych był transport z Gdańska do Karaczi 463 traktorów. Załoga „Wieniawskiego” poradziła sobie lokując traktory w 3 warstwach przy pomocy pomysłowego systemu konstrukcji drewnianej, lin i naciągów. (PAP)

Miraze także nad Bajkałem

Okazuje się, że zjawiska zlu dzeń optycznych, czyli tzw. miraż, występują nie tylko na Saharze i innych terenach pustynnych, lecz również nad wielkim jeziorem Bajkał. Zdarza się to podczas bardzo ciemnych nocy. Zazwyczaj jest to widok jadącego w dali, w pełnym oświetleniu, pociągu z widocznymi nawet w oknach sylwetkami ludzi. Opowieści miejscowych rybaków o takich dziwnych widokach zostały sprawdzone naocznie przez naukowców, którzy potwierdzili fakty „poruszania się świecących pojazdów na linii horyzontalnej jeziora” — chociaż wiadomo było, że przeciwległe brzegi Bajkału znajdują się w odległości ponad 50 km, a więc wielokrotnie dalej od zasięgu ludzkiego wzroku.

Powstawanie takich niezwykłych mirażów nad Bajkałem — zdaniem uczonych — uzależnione jest od zaistnienia specjalnych układów korelacyjnych na styku dolnych warstw ochładzającego się szybko powietrza i oddającej ciepło zmarzniętej tafli wody, kiedy to wzajemnemu tarcu towarzyszy może fluorescencja. Nad zjawiskami tymi będą prowadzone dalsze badania naukowe. (PAP)

„Koziołki”

- I LOSOWANIE
1, 15, 26, 33, 43 dod. 39
- II LOSOWANIE
21, 28, 34, 39, 47 dod. 18

Końcówka banderoli 60395
Na 919 Gry w dniu 22 bm., w której odbyły się dwa losowania wpłynęło 241.228 zakładów wartości 723.684,— zł.
Na losowanie I wpłynęło 148.958 zakładów wartości 446.874,— zł.
Fundusz nagród wynosi 245.780,— zł.
Na losowanie II wpłynęło 92.270 zakładów wartości 276.810,— zł.
Fundusz nagród wynosi 152.245,— zł.

W losowaniu I stwierdzono: 1 „czwórka z liczbą dodatkową” w wysokości 22.343,— zł; 5 „czwórka” po 10.427,— zł; 22 „trójki premiiowane” po 190,— zł; 601 „trójka” po 90,— zł; 588 „dwójek premiiowanych” po 26,— zł; 9.677 „dwójek” po 6,— zł.
W losowaniu II stwierdzono: 6 „czwórka” po 7.689,— zł; 20 „trójki premiiowane” po 193,— zł; 355 „trójki” po 93,— zł; 394 „dwójki premiiowane” po 28,— zł; 5.029 „dwójek” po 8,— zł.
Informujemy również, że odbędzie się podwójne losowanie 920 Gry 29 bm., na które ufundowano specjalne nagrody: samochód osobowy marki „Syrena 105” oraz premię po 1.000,— i 100,— zł.
Fundusz na wygrane I stopnia wynosi 500.000,— zł.
Losowanie I i II 920 Gry odbędzie się w Poznaniu przed Pałacem Kultury 29 bm. o godz. 12.00.

„Toto-Lotek”

- I LOSOWANIE
11, 17, 22, 34, 35, 40 dod. 29
- II LOSOWANIE
12, 17, 21, 34, 38, 47 dod. 31

Końcówka banderoli 197269

Porozumienie AM — „Pomet”

Celem stworzenia warunków dalszej poprawy zdrowotności załogi Zakładów Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu oraz poprawy jej warunków pracy i odpoczynku, jak również dla rozwoju nauk medycznych, służących społeczeństwu, podpisano w poniedziałek porozumienie o współpracy Akademii Medycznej w Poznaniu z Zakładami Metalurgicznymi „Pomet”.

Umowa przewiduje m. in. badania wpływu warunków pracy na układ krążenia, doświadczenia lekarzy zatrudnionych w Przychodni Młodzieży kładowej i innych służb przedsiobstwa w zakresie problematyki leżącej w gestii AM, wyskospecjalistyczne konsultacje dla pracowników „Pometu”, a ze strony zakładu praktyczne zastosowanie wyników prac lekarzy-naukowców oraz pomoc w organizowaniu badań.

Uczestniczący w akcie podpisywania porozumienia o współpracy sekretarz KW PZPR Władysław Śleboda wyraził w imieniu wojewódzkiej instancji partyjnej duże uznanie dla Akademii Medycznej za jej inicjatywę jak najściślej wiązania się z aktualnymi potrzebami przemysłu w zakresie ochrony zdrowia załóg pracowniczych. Jest to już druga, na taką skalę zakrojona, umowa. Pierwszą AM podpisała z powiatem Oborniki. (bw)

Następne wydanie „Głosu” ukaże się w piątek, 27 grudnia.

Dewizy za kwiaty

Pachnący eksport

8 mln sztuk kwiatów ciętych do starczyli w tym roku polscy ogrodnicy za granicę. Najwięcej szymi ich odbiorcami są kontrahenci z NRD, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Po raz pierwszy pewne ilości kwiatów wysłano do Szwecji i Berlina Zachodniego. W ciągu ostatnich dwu lat pachnący eksport wzrósł przeszło dwukrotnie, przynosząc w tym roku ponad 4 mln zł dewizowych.

Za pośrednictwem „Hortexu” do starczane są przede wszystkim goz

dzi. Rozpoczęto sprzedaż za granicę i innych kwiatów, jak: gerbery, chryzantemy, frezje, dużym popytem cieszą się róże.

Polskie kwiaty są wysoko oceniane. Konkurując z bułgarskimi i rumuńskimi, zdobyły dwukrotnie złote i srebrne medale na wystawie kwiatów w Otmuńcu (CSRS). Hodowcy przygotowują się do udziału w tej imprezie także w 1975 roku.

Kwiatiarstwo w Polsce nie pozostaje w tyle za światową modą. Do hodowli wprowadza się nowe odmiany, tak np. ze Szwecji sprowadzono sadzonki goździków — mi niaturek, cieszących się wielką popularnością za granicą, przewiduje się także zakupy nowych odmian storczyków.

Polskie kwiaty reklamują się same: np. w czasie polskiej wystawy gospodarczej w ZSRR uzgodniono projekt otwarcia dwu polskich sklepów kwiatarskich w Moskwie i Leningradzie. „Hortex” zamierza codziennie dostarczać pachnący towar samolotami. Zaś w polsko-radzieckim protokole handlowym na następnej pięciolatce kwiaty będą już stanowić stałą pozycję na naszej liście eksportowej. Jak się przewiduje, będziemy

sprzedawać 5 mln kwiatów ciętych w ciągu roku wartości 1 mln rubli.

„Hortex” rozpoczął także eksport ozdobnych kwiatów doniczkowych; pierwsze 3000 polskich palm sprzedano do Szwecji i RFN. Zainteresowanie budzą także azalee.

Obecnie dostawcami tego kolorowego „towaru” są producenci indywidualni, zrzeszeni w spółdzielniach ogrodniczych. Dla uzyskania lepszej rytmiczności dostaw „Hortex” podejmuje współpracę z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi, zajmującymi się uprawą kwiatów na szeroką skalę. Porozumienie takie zawarto już z PGR w Tykach i Owińska koło Poznania. Dzięki kontraktacji będzie można regularnie dostarczać kwiaty w ciągu całego roku, wprowadzając nowe, modne na zagranicznych rynkach odmiany.

Miłośnicy kwiatów przesyłają je często swoim bliskim za granicą za pośrednictwem „Interflory”; obecnie rozważana jest możliwość uruchomienia wewnątrz krajowej organizacji, która zajmowałaby się doręczaniem kwiatów adresatom w różnych miejscowościach. (PAP)

Fala chłodów w Indiach

W Indiach północnych panują dotkliwe chłody, które stały się przyczyną zgonu 241 osób. Najwięcej ofiar śmiertelnych — 185 zano towano w stanie Bihar. (PAP)

Podarunek eks-Beatlesa dla UNICEF

Były członek zespołu „The Beatles” George Harrison oświadczył, że dochód z dwóch swoich ostatnich koncertów w Stanach Zjednoczonych — 250 000 dolarów — przeznaczy na fundusz UNICEF. Kwota ta będzie przeznaczona dla dzieci w zachodniej Afryce.

Budżet Międzynarodowego Funduszu Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom oblicza się w 1975 r. na sumę 15 mln dolarów. (PAP)

Dr Barnard zamierza wszczepić pacjentowi drugie serce

Dr Christian Barnard w każdej chwili gotów jest do przeprowadzenia drugiej operacji wszczepienia pacjentowi drugiego serca. Szpital Groote Schuur w Kapsztadzie poinformował, że pacjentem ma być osoba w średnim wieku rasy białej, nie podając jej nazwiska. Jeśli tylko znajdzie się odpowiedni dawca, operacja zostanie przeprowadzona nawet w pierwszy dzień Świąt. (PAP)

GŁOS WIELKOPOLSKI; Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Marian Flejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski, Jerzy Wałasek.

PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
INFO-TELEFONEM-PAP-RADIO
TELEFONEM-PAP-RADIO-INFO
PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP

A. Malik w ZSRR

W poniedziałek na zaproszenie rządu radzieckiego przybył do Moskwy z wizytą oficjalną indonezyjski minister spraw zagranicznych A. Malik. Jako szef dyplomacji indonezyjskiej, minister Malik kilkakrotnie odwiedzał Związek Radziecki. W latach 1960—63 Malik pełnił funkcję ambasadora Indonezji w ZSRR.

Inicjatywa rządu Kuby

Rząd Kuby zadeklarował niedawno gotowość rozpoczęcia oficjalnych rozmów w sprawie umówienia stosunków z szeregiem krajów Ameryki Łacińskiej. Stanowisko to znalazło wyraz w oświadczeniu wystosowanym pod adresem tych krajów Ameryki Łacińskiej, które na konferencji mi

nistrów spraw zagranicznych państw — członków OPA w Kuito w listopadzie br. głosowały za zniesieniem blokady Kuby, a nie utrzymują jeszcze stosunków dyplomatycznych z tym krajem.

Stosunki Francja — Iran

Rzecznik rządu irańskiego poinformował w poniedziałek, że w wyniku rozmów francuskiego premiera J. Chiraca, który tegoż dnia zakończył swą 3-dniową wizytę w Iranie, podpisane zostało porozumienie w sprawie zbudowania w Iranie przez firmy francuskie fabryki produkującej wyroby ze stali. Wartość kontraktu wynosi około 270 mln dolarów.

Podróż M. Soaresa

Portugalski minister spraw zagranicznych, M. Soares opuścił w poniedziałek Lizbon udając się do Somalii, która będzie pierwszym etapem jego 17-dniowej podróży do krajów afrykańskich, do Indii oraz do kilku krajów Europy wschodniej.

Zapowiedź spotkania ministrów

Rzecznik Ligi Arabskiej oświadczył w niedzielę wieczorem, że 1 stycznia 1975 r. spotkają się w

Kairze ministrowie spraw zagranicznych Egiptu, Syrii i Jordanii oraz przedstawiciel Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Spotkanie będzie poświęcone umocnieniu roli OWP w świecie arabskim oraz na arenie międzynarodowej.

Potępienie terroru

Światowa Federacja Związków Zawodowych opublikowała oświadczenie w którym potępia nasilenie terroru w Argentynie. Dokument stwierdza, że w ostatnich miesiącach zamordowano w Argentynie wielu wybitnych działaczy politycznych, związkowych i studentów. Bandy faszystowskie, zwłaszcza za rządów organizacji noszącej nazwę „Antykomunistyczny Związek Argentyny”, kontynuują przezstępczą działalność.

Premiera baletu M. Bejarta

W wigilijny wieczór, 24 bm., w gmachu Opery w Monte Carlo odbędzie się światowa premiera nowego baletu M. Bejarta „O czym opowiada mi miłość”. Spektakl został oparty na trzech ostatnich częściach z III Symfonii d-moll G. Mahlera, ukończonych przez tego

kompozytora w 1896 r. Tytuł nowego baletu Bejarta podchodzi właśnie z ostatniej części tej symfonii. Przedstawienia potrwać do 1 stycznia. Czołowe partie odtworzą J. Donn — gwiazdor „Baletów XX wieku” Bejarta i L. Savignano — primabalerina zespołu baletowego mediolańskiej opery „La Scala”.

Śmierć pod zwłami ziemi

W wyniku ulewnych deszczów pod koniec ubiegłego tygodnia w wiosce położonej 400 km na południe od stolicy Filipin-Manili nastąpiło obsunięcie się dużych mas ziemi. W poniedziałek w Manili poinformowano, że 12 osób, w tym 9 dzieci zostało żywcem pogrzebanych. Około 20 osób odniosło obrażenia.

PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM
RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP
INFO-TELEFONEM-PAP-RADIO
TELEFONEM-PAP-RADIO-INFO
PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM-PAP

GŁOS WIELKOPOLSKI; Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Marian Flejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski, Jerzy Wałasek.
Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zostępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział miejski 659-39. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Rękopisów nie zwracamy. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.
Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł), przyjmuje za pośrednictwem blankietów PKO Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Zwierzyniecka 9, 60-813 Poznań, na konto PKO nr 5-6-151, ponadto listonosze i urzędy pocztowe — indeks nr 35029. F-9

Historia i rzeczywistość

Rangę ich czynu przed 56 laty przypominają nam także na co dzień, poza obchodami rocznicowymi, nazwy śródmiejskich ulic Poznania — 27 Grudnia, Franciszka Ratajczaka, monument Pomnika Powstańców, pierwsza z poznańskich „tysiąclatek” właśnie imienia Powstańców Wielkopolskich. Ich zasługi sławi na oceanach pływająca cząstka Wielkopolski. Widok charakterystycznego munduru weteranów budzi w nas odruch sympatii i szacunku. I serce nam ścisła nekrolog zawierający biograficzne wyróżnienie „podporucznik Wojska Polskiego, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym...” Każdy z nich przecież stanowi cząstkę naszej historii...

Nie byli co prawda pierwszymi z powstańców wielkopolskich. Już 125 lat przed nimi, byli insurgencki próbujący wyzwolić Wielkopolskę na odzew Tadeuszowi Kościuszkę i pod wodzą Henryka Dąbrowskiego. Lub 70 lat przed nimi byli gwardziści narodowi i kosynierzy, zapisujący na polach wielkopolskich bitew, najpiękniejsze karty Wiosny Ludów.

Wyzwolenca sztafeta pokoleń, przeszła szczególnie długi i owocny egzamin patriotycznej ofiarności. Dokumentowanej najpierw dziecięcą walką szkolną przeciwko systemowi germanizatorskiemu. Później — wyzwaniem Wielkopolski i wspomaganie walki Śląska. W wieku męskim — nadaniem jednostkom armii „Poznań” tych imponowalności, które wstawiały je we wrześniowych zmaganiach z nawałą hitlerowską. Jakżeż aktywny był też ich udział w antyhitlerowskiej walce i pracy podziemnej. Jak charakterystyczne dla ich postawy patriotycznej, współdziałanie z wojskami radzieckimi wyzwolającymi przed 30 laty Wielkopolskę, a następnie współuczestniczenie w pionierskim zagospodarowywaniu ziem zachodnich.

Bez przesady można mówić o weteranach Powstania Wielkopolskiego 1918 r. jako o łącznikach pomiędzy XIX-wiecznymi tradycjami dążeń narodowo-wyzwoleniczych a współczesnością i przyszłością, której ramy ukształtowało zwycięstwo programu ludowej

państwowości; zwycięstwo w walce nie tylko o narodowe, ale i społeczne wyzwolenie.

Zresztą to Polska Ludowa — dopiero ona! — zrealizowała najbardziej dalekosiężne marzenia patriotyczne powstańców wielkopolskich.

Jej braterstwo broni i niezłomność sojuszu ze Związkiem Radzieckim zdecydowały jeszcze w 1945 roku o przełamaniu bariery sławetnej „zielonej linii”, która przeprowadzona w lutym 1919 r. rozejmem w Trewirze wzdłuż frontu osiągniętych powstańców, stała się wersalską granicą polsko-niemiecką międzywojennego dwudziestolecia, odcinając od Polski nawet Babimost, Kąrgowę, Piłę.

Polityka zagraniczna Polski Ludowej, konsekwentnie kierująca się busolą internacjonalizmu proletariackiego, doprowadziła do pełnej realizacji programowego założenia Polskiej Partii Robotniczej, sformułowanego w Manifestie Lipcowym PKWN dyrektywą „walki o Polskę, której nie może już zagrozić nawała germańska”. Zdecydowała nie tylko o utrwaleniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przyczyniła się również do istotnych przekształceń dawnego problemu niemieckiego, których najbardziej ważkim wyrazem stało się powstanie, o-

krzepnięcie i rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Warto w dniach rocznicy Powstania Wielkopolskiego przypomnieć te tradycje, do których nawiązuje NRD.

Który z weteranów walk powstańczych z przełomu 1918/19 roku, już wówczas nie odczuł po żołniersku współzaletności pomiędzy efektywnością działań wyzwoleniczych przeciwko pruskim zaborcom, a tym jak kształtowała się wówczas sytuacja w Niemczech. Późniejszy dostęp historyków do archiwów potwierdził ówczesne przypuszczenia, że jednoczesne wydarzenia rewolucyjne w Niemczech, których niewrażliwym wzięciem był właśnie wówczas Berlin, a zwłaszcza walki „spartakusowców”, kierowanych przez Karola Liebknechta i Różę Luksemburg, wiązały ręce również antypolskiej reakcji niemieckiej, uniemożliwiły jej w decydujących dniach Powstania Wielkopolskiego antypolski odwet.

Oglądając niedawno zdjęcia archiwalne barykady „spartakusowców” w berlińskiej dzielnicy prasowej, zwróciłem uwagę na gazety, dziesiątki paczek gazet, z których uformo-

Dokończenie na str. 10
ZBIGNIEW SZUMOWSKI



Zwyczajna poznańska wieś

Popowo leży niedaleko Wronek, w powiecie szamotulskim. Ta niewielka, przepięknie nad Wartą położona wioska przechodziła los podobny do losu większości miejscowości leżących na zachodzie Wielkopolski. Próba germanizacji przez osadnictwo niemieckie a po pierwszej wojnie odrodzenie się polskiej wsi na nowo. W roku 1921 Popowo w połowie zamieszkałe było przez ludność polską i w połowie przez niemiecką. Po tem stosunek ten zmieniał się stale na korzyść Polaków.

W Popowie jest szkoła — wielkością odpowiadająca potrzebom wioski: cztery klasy, jedna izba lekcyjna. Popowska szkoła posiada jednak bardzo ciekawą historię, zapisaną w kronice prowadzonej od roku 1921 — założyła ją wtedy nauczycielka J. Gaudecka — do dziś. Kronika ta jest zarazem cennym dokumentem, w którym spisano dzieje wsi. Tak się zresztą w Popowie składało, że niemal wszystko nowe miało załazek w działalności szkoły.

Obecnie kronikę prowadzi (od roku 1946) kierownik szkoły i zarazem jej jedyny nauczyciel — Janusz Wesolek.

Lata przedwojenne w kronice, to suche zapisy faktów. Wypadki utonięć, pożary, ciekawsze zjawiska przyrodnicze — oto co głównie interesowało kronikarza. Nie opisuje on stosunków społecznych we wsi a z jego notatek wyrusza się obraz wsi niebogatą, jakby drzemającą, żyjącą z dnia na dzień. Większość zapisów jednak łączy się ze szkołą.

ROK 1926
W sierpniu odbyła się rozprzedaż znaczków dziesięciogroszowych na budowę Instytutu Radowego w Warszawie, dla walki z rakim. Przedtem omówiłem z dziećmi o zastudzie Marii Skłodowskiej, słynnej naszej uczonej rodaczki. Zebrany fundusz został odeślany.

ROK 1928
Zamknięto szkołę z powodu małej liczby dzieci. Przez cały rok uczęszczały dzieci do szkoły we Wronkach i w Wartosławiu. Droga była nie tylko



Rys. T. Talarczyk

Działo się w Popowie...

daleka, ale i w zimowej porze wskutek zawieji śnieżnych i zimna, trudna do przebycia. Zatem poczęto się wszelkimi siłami starać, aby szkoła tujejsza utworzona została. Dzięki niedokładnemu podaniu o liczbie uczęszczających do szkoły dzieci, zgodziło się Kuratorium na jej uruchomienie.

ROK 1929
Kraj nasz nawiedziły w czasie tegorocznej zimy silne mrozy dochodzące do —36 stopni. Zdarzały się liczne wypadki odmrożenia lub też zamarnięcia. Najwięcej ucierpiały zwierzęta leśne, nie mające żadnego schronienia ani pożywienia...

Dnia 27 maja tego roku, zwiędziły dzieci szkolne wyższych oddziałów Powiatowej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

ROK 1938
W roku 1937/38 znajduje się w rejonie szkolnym 40 dzieci. Polaków 32, Niemców 8. Niemcy uczęszczają do szkół prywatnych do Wronek i Wartosławia. Także i 3 Polaków uczęszcza do szkoły III stopnia we Wronkach. W tutejszej szkole znajduje się tylko 29 dzieci.

LATA 1939—1945

Z wybuchem wojny życie szkolne i praca oświatowa zostały przerwane. Już 6 września wojska niemieckie zajęły Wronki i okoliczne wioski. Wtedy też szkoła musiała służyć innym celom. W klasie przechowywano rowery (zabrane Polakom), które też wkrótce bez wynagrodzenia Niemcy zagarnęli.

W parę dni później przyniesiono do szkoły dwa trupy.

swoje prezenty. Lepiej niż tata i Andrzej...

Wścibska szelma! Postanowiłam wziąć odwet.

— Te... dwa srebrne kółka, to pewnie dla mnie?

— To ci heca dopiero! Więc ty także szperalas?

— Teraz już wiem, w kogo się udało!

— Wypraszam sobie! Szukałam moich najlepszych pończoch w twojej szafce.

Jeśli jeszcze raz, bez pytania...

— Już nie będę. Ale powiedz, ładne te bransoletki?

Tak z ręką na sercu, podobają ci się? Sama je wybierałam.

— Sliczne. Właśnie o takich marzyłam.

— Widzisz, twoje życzenie też się spełniło! Chcesz, to dam ci je dzisiaj... Jejku, coś tak pachnie... mamo, zajrzyj do piekarnika, pierniki się palą!

— Rany Julek! — wpadł do kuchni Andrzej. — Dwie kobiety i nie potrafią przypilnować ciasta!

— To dlatego, że wymieniałymy prezenty gwiazdek — zaśpiewała Anda, okręcając go w dzikim tańcu.

— Co, już dzisiaj? — zdziwił się tata, zwabiony hałasem. — Wy, kobiety nie potraficie niczego dłuższej utrzymać w tajemnicy. To nie to, co my mężczyźni, prawda Andrzej? Jesteśmy dyskretniejsi.

— I tacy pomysłowi w wyszukiwaniu kryjówek! — poważnie powiedziała Anda i mrugnęła do mnie bezwstydnie.

MAGDA STRUMIAN

mi dziurę w brzuchu, że przydałby jej się biały golf na łyżwy. Taki w kolorowy, norweski wzorek. A teraz jej się nagle odmieniło. Sama nie wie, czego chce!

Wybiegłam do pokoju. Z sobie tylko wiadomej skrytki wyciągnęłam spórą paczkę i rzuciłam nią w Andę.

— Proszę, oto twój prezent! Jak ci się nie podoba,

brze znanym od czasów dzieciństwa i co roku odkrywającym na nowo — Gwiazdka.

— Postaw tymczasem drzewko w przedpokoju. Należy gałązki przetrzeć gliceryną, igły nie będą się tak prędko sypać. Potem wyniesiesz świerk na balkon.

— Prześliczna choinka!

— Bo też ganiałem po

wszystkich placach w mieście, żeby taką właśnie zdobyć. Dostanę piernika w nagrodę?

Zignorowałam pytanie i całą uwagę poświęciłam blaszce usuwanej do piekarnika. Bystre oczy Andy wpatrywały się we mnie uporczywie.

— W każdym razie bardzo się cieszę, że to coś na G — jak Gwiazdka, a nie na przykład na S, czyli sweter. Wcale bym się z takiego prezentu nie ucieszyła — powiedziała lekkim tonem.

Milczałam.

— I może jeszcze biały? Koleżanki stwierdziły, że to najmniej odpowiedni kolor dla mnie. A w białej czapce, to wyglądam jak aniołek chory na żółtaczkę.

Co za przewrotne dziewczynisko! Od lata wierciła

Jestem bardzo ciekawa, co dostanę na Gwiazdke — powiedziała Anda, wydubując rodzynki z piernikowego ciasta.

— Ciekawość pierwszy stopień do poznania! Chciałabym, aby również cechowała cię w matematyce.

— O, znowu matka na tapecie! Przecież już wzięłam się w garść... A co do tego prezentu, czy to coś, co sprawi mi frajdę?

— Chyba tak. Trzymaj łapki przy sobie i nie skub ciasta!

— Zakładam się, że to przedmiot z kategorii praktycznych. A ja nie lubię praktycznych prezentów.

— Darowanemu koniowi nie patrzy się w zęby.

— Gdybym choć wiedziała, czy to ładne...

— Mnie się podoba.

— Z pewnością coś wspólnego dla osoby dorosłej, a nie dla dziewczyny. Przecież my mamy odmienny gust!

— Może byś się odczepiła? Wkrótce sama zobaczysz.

— Inni rodzice uzgadniają z dziećmi prezenty. Albo zabierają je ze sobą po zakupy, żeby potem nie było rozczarowania...

— A ja wybieram je od lat z tatą i basta! Słuchaj, jak chcesz dotrzymać mi w kuchni towarzystwa, to okręć głowę chusteczką. Nie cierpię włosów w cieście.

— Dobrze, mamo. Tylko wpięć mi powiedz, czy to jest coś do ubrania, ten prezent dla mnie?

Udałam, że pytania nie słyszę.

ALBUM RODZINNY

G — jak Gwiazdka

— Gipiurę nosiły nasze babki. A gitarę ma Andrzej, więc po co druga w domu? Masz tu foremkę i wykrawaj gwiazdy, a potem posypuj je makiem.

— Mamo, to chyba nie ciepłe... gacie?

— Nie.

— G — jak granatowe... Czy to przymiotnik?

— Ręczownik.

— Coś ty wymyśliła? Czy to jedna rzecz, czy więcej?

— Cztery. Nawet pięć.

— Gdybym wybierała się za mąż, można by przypuszczać, że to garnki. Cały komplet. Ale ja nie wybieram się za mąż.

— Mam nadzieję.

— Ale to coś do ubrania, prawda?

— Hałas w korytarzu uwołnił mnie od odpowiedzi. Andrzej wnosił choinkę. Zapachniało czymś tak do-

LATA POWOJENNE

Od 2 września 1946 r. objął stanowisko nauczyciela kierującego Janusz Wesolek, który został przeniesiony na własne życzenie z Piotrowa gmina Obrzycko. Rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się 5 września 1946. W tym roku szkolnym uczęszcza 30 dzieci...

Pierwsze powojenne lata to czas organizacji na nowo życia we wsi i w szkole. W kronice pojawiają się zdjęcia, na których dzieci są coraz dorodniejsze, coraz lepiej ubrane. Pod datą styczeń 1947 znajduje się niewielka wzmianka o fakcie, który, jak się później okazało, miał niebagatelny wpływ na rozwój nie tylko szkoły, ale i całego Popowa: w styczniu 1947 r. zorganizowano spółdzielnię uczniowską. Dzieci kupują po cenie tańszej aniżeli w mieście.

Godzi się tutaj dodać, że wioska nie miała wtedy żadnego sklepu. Po byle ównek trzeba było jechać do Wronek. A tu dzieci same sobie, oczywiście przy pomocy nauczyciela, założyły sklep. Była to pierwsza w naszym województwie uczniowska spółdzielnia. Ale w kronice odnotowane są także mniej ważne zdarzenia: w niedzielę przed Bożym Narodzeniem 1946, staraniem Kola Rodzicielskiego, urządzono dla dzieci „gwiazdkę”.

Dokończenie na str. 6

JAN KORZENIEWSKI

3 STRONA

GŁOS — 24/25/26 XII 1974

LEŚNA OPOWIEŚĆ

Szliśmy leśnym duktem. Z prawej rozsiadł się gęsty miodnik — ostoją dzikiej zwierzyny. Z lewej kończono wyrąb. Omijałymi kołomyżami wyżłobione w miękkim podłożu przez ciężkie traktory wyciągające dębowe drzewce. Pies Funcio szalał z radości. Dziwny to stwór. Najwspanialszy mieszkaniec wszystkich ras Nieodłączny towarzysz leśniczego Tadeusza Chmury z Ostrowieczna. Funcio w dzień i w nocy gotowy jest do podjęcia wędrowki Przyjaciela dla ludzi, wróg dzików. Funcio nie zapomniał, że w czasie jednej z leśnych wypraw dzik rozszarpał mu nogę tak, że wiele kłopotu mieli śremscy lekarze weterynarii z jej złozeniem.

Piękne modrzewie pna się do góry, jakby prowadziły wysięg z dębami. Przez gęste poszycie przedzierają się zając. Na tego malca Funcio nie zwraca uwagi. Tuż przy drodze rozkwitła przyłaszczka — a to już dziesiąty grudnia mówi jakby do siebie Tadeusz Chmura. Chwilę zatrzymuje się, patrzy w niebo na nadciągające ciemne chmury i rozpoczyna swoją opowieść.

Snieg padał bez przerwy. Wszystkie leśne drogi były zasypane. W jednym z dzikich ostępów lasów koło Niska w Rzeszowskim rozłożył się partyzancki oddział „Ojca Jana”. Było tu bezpiecznie. Stu siedemdziesięciu partyzantów znalazło schronienie w szałasach. Doskwierały im zimno i brud. Był dzień wigilijny 1943 roku. W dowództwie odbywała się narada:

— Jutro święta. Chłopcy muszą odpocząć. Proponuję zajęcia opuszczonej leśniczówki i gajówki — rozpoczął dowódcę. — W taką śnieżycę Niemcy będą woleli siedzieć w Nisku. Co o tym sądzicie? Jego zastępca, porucznik „Władko” poparł dowódcę. — Musi być choinka, koledzy i trochę ciepła. To podniesie nastrój. Ruszamy?

Za chwilę cały obóz postawiono na nogi. Do oddziału rozpoznania idącego na czele wyznaczono Tadeusza Chmurę i jego nieodłącznego sąsiada z Niska o pseudonimie „Janko”. Brnęli po kolana w śniegu. Z dala słyszeli skrzyp ruszających taborów. Parli napróżd, byle jak najszybciej znaleźć się pod dachem. Spieszli do ciepłej strawy bez dodatku zimnego śniegu, do gorącej wody, w której będą mogli się wyszorować. Na myśl „Janko” zaczął nucić... „Bo dla naszej kompanii szturmowej”. Potem roześmiał się i krzyknął: — zobaczcie jak będzie fajno.

Zapadał zmierzch, gdy dotarli do zabudowań. Pierwsza czynność to rozpalenie w piecach. Za chwilę usłyszeli skrzypienie wozów. Szef taborów — „Borsuk” wprowadzał w obęście swój dobytek. Byli już wszyscy... Ale w tym rogardiaszu i radosnym uniesieniu nikt nie zauważył zniknięcia jednej osoby — małego gajowego, który przed kilkoma tygodniami przysłał do oddziału.

Napełnili się gwarem i młodocia opuszczone zabudowania. Każdy przygotowywał sobie spanie. Po leśnych liściach słoma na podłożu była istic królewskim łóżem. Tadek i „Janko” znaleźli wspaniałe miejsce pod oknem. Dowódca oddziału przechodził wszystkie pomieszczenia. — No chłopcy, jutro święta. Może ostatnie w lesie a następnie już w wolnej ojczyźnie. Nie potrafił używać wielkich słów. Jednak wszyscy wiedzieli, że za tą ascetyczną twarzą kryło się wrażliwe i gorące serce. Podszedł do najmłodszego.

— „Mściwy”, dzisiaj będziesz na warcie, tylko uważaj żeby jakiś dzik nie wpadł w nasze tabory... Ciepło z pieców rozchodziło się już po kościach, jeszcze trochę opowiadał i wszystko ucichło. Tylko śnieg spał bez przerwy, a na wysuniętych placówkach stali wartownicy. Nadchodziło już rano, gdy „Mściwy” zajął stanowisko. Co chwilę ścierał z oczu śnieg. Była zupełna cisza. Nagle wy-



dało mu się, że śnieg się rusza. Dlaczego? Teraz był już zdenerwowany, bo wiele białych plam poruszało się w jego kierunku. Odbezpieczył karabin i wtedy zobaczył tuż przed sobą obcą twarz i rąbek hełmu nakryty białym kapturem. Nie miał wątpliwości, był to hitlerowiec. Nie zdążył strzelić. Padł przesyty serią niemieckiego automatu. Leżał z twarzą przyściśniętą do ziemi, jakby przytulony do tej, za której wolność oddał życie.

Strzały postawiły cały oddział na nogi. Każdy najpierw chwycił za broń, bo to najważniejsze. Potem za ubrania. Tadeusz i „Janko” błyskawicznie wskoczyli w buty, spojrzeli przez okno. Widzieli jak na dłoni zabudowania otoczone rojem żołnierzy niemieckich. Panikę opanował mocny głos dowódcy: — Przygotować się do przebiecia. Idziemy na najbliższą ścianę lasu, pojedynczo. Spotkanie w Jarocinie — Grabach. Rozpoczęło się piekło. Strzały automatów, wybuchy granatów. Wydawało się, że nikt nie sforsuje tej ściany ognia.

Tadek i „Janko” przycupnęli za węglem stajni. Zdołali opanować zdenerwowanie. Takie samo uczucie miał Tadek, gdy przed kilkoma miesiącami, tylko dzięki brawurze udało mu się uciec z obozu koncentracyjnego w Majdanku. I wtedy stawka było życie.

Natarcie partyzantów było desperackie. Przerwali okrażenie.

Schodzili się na wyznaczonym miejscu. Jak na złość śnieg przestał padać, i wszędzie pozostały ślady. Doprowadziłyby one Niemców do małej wioski. Nie chcieli narażać jej na represje. Poszli znów do lasu, schować się. Szli z opuszczonymi głowami. Nie było wśród nich najmłodszego i najweselszego „Mściwego”, zabrakło „Borsuka”, „Kozaka” i sześciu innych... Na niebie świeciły gwiazdy.

...Był dzień 23 grudnia 1945 roku.

Mama jak zwykle kreciła się przy garnkach. Na pierwsze święta po wojnie przygotowywała godną wieczerę. Miał być i barszcz z uszkami, cztery gatunki pierogów, ryby, kutia. Takie święto! Zjechały się do domu rodzinnego w Jeziórkach koło Niska wszystkie dzieci.

Matula zdejmując fartuch. To sygnał, że wieczerza rozpoczęta. Bierze do ręki oplatek. Dziwna to chwila. Stara się mówić, nie może. Wreszcie odzywa się: — No więc, wszystkiego!

Siadają do stołu. Jedno miejsce wolne. Józef Chmura żołnierz 14 Samodzielnej Brygady Myśliwskiej Artylerii Przeciwpancernej nie zajmie

go już. Padł pod Budziszynem.

Niebo nad Jeziórkami rozbiły się wszystkimi gwiazdami. Po drodze wędrowali koledzy. Do domu Chmurów doszły słowa: „...a pokój na ziemi”.

— Panie leśniczy, dzisiaj wieczorem zapraszamy na ognisko harcerskie, prosimy o gawędę.

Zasiada leśniczy z Ostrowieczna w powiecie Śrem, Tadeusz Chmura, przy harcerskim obozowym ognisku i opowiada o latach swojej młodości, o dziecięcych marzeniach i o tym, jak przeżył obóz koncentracyjny w Majdanku, jak się z niego wyrwał, o życiu partyzantów, o ich miłości do ojczyzny. Wiele miejsca poświęca walkom II Armii Ludowej Wojska Polskiego, kiedy to z bratem Józefem w 14 Samodzielnej Brygadzie Myśliwskiej Artylerii Przeciwpancernej walczyli nad Nysą. Wspomni o czterdziestym szóstym roku, kiedy to uczestniczył w walkach z bandami tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii. Relacjonuje to wszystkim głosem spokojnym, bez emfazy. Czasami przeprasza, że zapomnił jakiś szczegół. Mówi o codziennej sztywnej pracy, która decyduje o poziomie naszego życia. I mimo że siwizna przyprószyła dobrze głowę leśniczego pozostał takim, jakim był w latach wojny. Oddany sprawom ojczyzny, a przy tym skromny, stale powtarzający, że takich jak on były w czasie wojny tysiące, a dzisiaj są miliony, wykonujące swoje codzienne obowiązki na każdym stanowisku.

Zapada już zmrok. Czas się żegnać. Wszystkiego dobrego Panie Leśniczy z okazji świąt.

JERZY KNAPIK

U pani podwojewódziny Dobryckiej w Pęśach na Mazowszu jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku nie siadano do wigilii bez snopków żyta po rogach komnaty stółowej ustawionych. Lecz pani podwojedzina była już ostatnia, która dawnemu wychowaniu tak holdowała. Ostał się on jeszcze tu i ówdzie na wsi polskiej, ale też nie na długo. Nadchodziły nowe czasy, a z nimi i inne zwyczaje. Dziewiętnastowieczna burżuazja polska oczarowana choinką (nie miecką) szybko tę nową „modę” u siebie wprowadziła. A za nią drobna szlachta, mieszczaństwo i lud prosty. I tak to z górą już od stu lat zielone drzewko umajone szklanymi bańkami ustawia nie jest w każdym domu polskim w wigilijny wieczór.

Niewiele już dawnych zwyczajów wigilijnych dotrwało do naszych czasów. Zielone drzewko często stało z plastiku, świeczki za stąpiono bezpiecznymi lampkami elektrycznymi. Nie przygotowywało się siedmiu, dziewięciu czy jedenastu potraw na wieczerę zresztą, kto by naraz tyle zjadł przy jednym posiedzeniu. Pozostała jednak(?) urokliwa, ciepła, bardzo rodzinna atmosfera tego jedyne w roku wieczoru.

Obyczaj ludzi krętą spiralą przewija się przez dzieje. Na jed-

A więc święta Mozołie i z dozą namaszczenia przygotowane. Teraz możemy zasiąść do stołu.

Dla opisanie rozmiarów świątecznych biesiad pasowałoby chyba takie określenie, które zarazem jest tytułem szlagierowego filmu: „Wielkie żarcie”. Przepraszam, jeżeli obraziłem w tym momencie smakoszy. Dla nich święta są okazją do spróbowania wymyślnych specjalności, na których przygotowanie w ciągu roku nie ma po prostu czasu albo i grosza. Ale nie smakoszy miałem na myśli. Rzecz będzie o tych, których dzienna „dieta” potrąfi w czasie świąt zawierać 5000 kalorii i więcej. Jak twierdzą lekarze i żywieniowcy, wielu naszych rodaków w czasie świąt właśnie taką dietę „stosuje”. Skutki są znane.

W jednym z ubiegłorocznych wydań dziennika telewizyjnego redaktor dyżurny tak skomentował przebieg świąt: „minęły w całym kraju spokojnie i upływały na składaniu rodzinnych wizyt oraz spacerach. Nie zanotowano większych wypadków drogowych i pożarów. Sporo pracy miały stacje pogotowia ratunkowego. Lekarze najczęściej interweniowali w przypadkach dolegliwości wywołanych przejedzeniem”.

Święta to jeden, kraniec naszego „żywnościowego problemu”. Na drugim znajdują się dni i tygodnie, kiedy zjadamy co popadnie, a więc może nie tyle za mało, co monotonnie. Jest to skutek braku czasu na przygotowanie wartościowego — nie koniecznie wysokokalorycznego — posiłku. Jak również często po prostu złych zwyczajów, nawyków żywieniowych. Ich następstwem jest przekonanie, że jeśli ktoś jest szczupły to nie dojadł lub żywi się źle, zaś osoby otyłe pewnie są okazami zdrowia, lub tymi, którym dobrze się powodzi. Zgubne to rozumowanie.

W Rzymskiej sali obrad Kongresu Żywnościowego FAO*) ustawiono symboliczną wagę. Miała ona — jak sądził organizatorzy — symbolizować podział świata na biednych i bogatych, a więc na niedożywionych i przejedzonych. Słusznie któryś z uczestników obrad powiedział, że waga jest symbolem mizernym. Nie to przecież się liczy ile czołwiek waży, ale w jakiej jest kondycji i jak się odżywia. To może brzmieć paradoksalnie, ale właśnie szczupła sylwetka wymaga więcej żywności.

Panuje także przekonanie, że ten kto spożywa więcej zbóż, żywi się źle. Niby tak jest, ale też trzeba przyjrzeć się temu, w

jakiej postaci to zboże bywa zjadane. Na przykład mieszkaniec USA zjada znacznie więcej przetworów zbożowych od Hindusa, a przecież wiemy, że większość Amerykanów odżywia się dobrze, a Indie mają kłopoty z zapewnieniem swoim mieszkańcom diety, zawierającej minimum biologiczne. Rzecz w tym, że Hindus zjada swe skromne porcje zboża w formie placków, a dostatni Amerykanin — mięso wyhodowane na zbożach paszowych. A więc szczupły może być zarówno biedny jak i bogaty.

Jak odżywiają się Polacy? Chociaż należymy do grupy społeczeństw sytych, a nawet można by powiedzieć — przejadających się (kalorie!), nie możemy być zadowoleni z naszego żywienia. Jemy za dużo ka-

Bez komputera

Kalorie na stole

lorii a przy tym monotonnie. Nie zawsze nasza dieta zawiera składniki najcenniejsze. Jeśli przeciętny mieszkaniec krajów wysoko rozwiniętych zjada codziennie posiłki o „mocy” 3050 kalorii, to Polak konsumuje 3360 kalorii. I to wcale nie jest paradoks, iż w najbliższych latach — zakłada to program żywnościowy wytyczony na XV Plenum KC PZPR — będziemy starali się tę kaloryczność obniżyć. Można to osiągnąć jedynie przez zmianę struktury spożycia w skali społecznej, żeby jeść nie tyle mniej, co racjonalniej.

Przyjrzyjmy się ubiegłorocznemu menu statystycznego rodaka. Spożywał on około 61 kg mięsa, 7 kg ryb, 264 kg mleka i przetworów oraz 183 kg ziemniaków. Sposób żywienia zgodny z biologicznym optimum powinniśmy osiągnąć w 1990 roku. Wtedy roczna dieta Polaka będzie mniej więcej następująca: 85—90 kg mięsa, 11 kg ryb, 340—350 kg mleka i przetworów i już tylko 100 kg ziemniaków. Jak wynika z zestawienia tych dwóch rocznych jadłospisów, w najbliższym czasie będziemy zwiększać spożycie mięsa, ryb, owoców i warzyw oraz przetworów bogatych w białko i innych produktów wysoko uszlachetnionych (koncentraty, mrożonki), a mniej mamy zjadać ziemniaków i wyrobów mącznych.

Będziemy więc jeść mniej, a mimo to — lepiej. Jeszcze dwa zdania trzeba poświęcić owocom i warzywom, które w wielu jeszcze domach traktowane są jako zbitek, lub w najlepszym przypadku źródło witamin. Tymczasem owoce to nie tylko witaminy, ale także pektyny i kwasy organiczne, które ułatwiają trawienie i przyswajanie pokarmu. W okresie międzywojennym jadalismy rocznie 20 kg owoców. Obecnie spożywamy ich 40 kg, a w 1980 roku zjadać będziemy 70—80 kg, czyli tyle ile wymaga racjonalne żywienie.

Jemy często posiłki zbyt kaloryczne. Co gorsze, spożywamy niewłaściwie jakościowo kalorie, a więc zamiast energetycznych tuków, które wpływają na odkładanie się tkanki tłuszczowej. Często wynika to po prostu z braku umiejętności oceny wartości poszczególnych potraw.

Tradycja nakazuje, by na wigilijnym stole znalazło się aż trzynaście potraw. Z różnych wariantów wybrałismy ten, który częściowo postawił Reymontowi do opisu świąt w chacie Doryny. Barszcz z uszkami, ryba (u nas obowiązkowo karp), kapusta z grzybkami, kluski z makiem, kompot z suszonych owoców, pieczywo zwykłe i to świąteczne w postaci tortu czy strucli z makiem, piernik z miodem do tego kieliszek wódki dla lepszego trawienia — i wyszło 2500—3000 kalorii. Dietetyczki, z którymi sprawdziłismy nasze obliczenia, same były zdziwione, że to aż tak wiele. Tyle, ile wynosi codzienne zapotrzebowanie nie na kalorie u osób wykonujących umiarkowaną pracę. A może porcje obliczyliśmy zbyt wielkie? Spróbujmy więc zmniejszyć je o połowę, bo przecież pod drzewkiem świątecznym czeka na nas jeszcze orzechy i różne słodycze... Każde dodatkowe 100 kalorii mści się potem na naszej linii, zaś w perspektywie karnawału, kiedy obowiązkowo trzeba dobrze wyglądać...

Również w poznatek restauracjach myślą o wprowadzeniu do kart menu takich kalorycznych informacji. Menu powinny chyba zawierać również krótką legendę wyjaśniającą, ile kto kalorii może spożyć w zależności od tego jaką wykonuje pracę i jaki prowadzi tryb życia. Byłby to niezły sposób na przekonanie o tym, jaka jest nasza dzienna norma kaloryczna. Może wtedy nie przejadlibymy się. Również w czasie świąt.

Smacznego!

MAREK PRZYBYLSKI

*)FAO — Organizacja do spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ, do której należą 137 państw świata.

Z pierwszą gwiazdą

A wieczór był wróżebny

nym jej krańcu — snop żyta, na drugim — plastykowa choinka. Spirała poczyna nowy obrót — i oto znaleźliśmy się chyba w punkcie, kiedy równie chętnie spogląda się wstecz, co wybiega myślą na przód. Tak bowiem jakoś się stało, że im bardziej idzie się na przód, tym więcej zostawia się po drodze. I może dlatego w wigilijny wieczór tak chętnie wspominamy się dawno minione lata, ludzi, których już nie ma, zapomniane zwyczaje...

JAK TO DRZEWIE BYWAŁO

Dzień wigilijny uchodził od dawniej dawną za czas wszelkiej harmonii i dosytu. Należało więc unikać wszelkich przykrości, swarów i rozstań. Należało się najęść do syta, i to w miarę możliwości wyszukany potrawami, tak żeby przez cały rok było syto i suto. Wieczerza wigilijna składała się zazwyczaj z siedmiu potraw, szlachec-

ka — z dziewięciu, a pańska — aż z jedenastu. Kto tyłuż potraw nie skosztował, tego w roku następnym omijało tyleż przyjemności. Każdy więc starał się choć symbolicznie spróbować wszystkich.

Ale... jadano różnie. Zależało to nie tylko od zamożności gospodarzy, ale i miejscowych zwyczajów.

W Krakowskim na przykład wieczerze zaczynało od polewki migdałowej, lina z kapustą, klusek z miodem i makiem. Na wsi krakowskiej jadano siemieniec, groch, śliwy z kaszą, rzepę suszoną i gotowaną, której ogonami obrzucano się rawzajem, wykrzykując jednocześnie: „Nie rób mi błęsk!”

Na Mazowszu do wszystkich potraw wigilijnych dodawano suszone gruszki a w Rzeszowskim przestregano zasady, by podczas wigilii tylko jeden bochen chleba był pokrojony i

by każdemu tylko jedna kromka chleba wystarczyła.

W Wielkopolsce jadano polewkę z maku, kapustę kraszona olejem, groch kraszony olejem, śledzie, kluski z jagłami, gruszkę suszoną i jabłko; bogatsi jedli jeszcze — ryblę.

Do wieczerzy wigilijnej zasiadało się dopiero gdy na niebie zapaliła się pierwsza gwiazda. Starano się tego dnia aż do wieczerzy mało jeść, a bywało i tak, że przez cały dzień nic nie jedło na nic nie pito. Post ten był niczym innym, jak tylko przygotowaniem się do sytej, choć bezmiejnej wieczerzy. Nie wszelkie jednak poszczono.

CZARY, GUSLA I DOBRY OMEN

Aż „pogubić” nie można było. Każde zdarzenie „zynność”, ba — słowo nawet coś tego wieczoru

Zakochana w muzyce Pucciniego

Jest śpiewaczką uniwersalną. Mówi się o niej, że śpiewa w Operze nieomal wszystko. Od Lakme do Toski, od czystej koloratury do lirico spinto. I dlatego też chyba, po 15 latach pracy na scenie, legitymować się może Barbara Zagórzanka ponad trzydziestoma, i to z reguły pierwszoplanowymi, partiami oraz imponującą liczbą co najmniej tysiąca przedstawień.

Debiutowała partią tytułową w „Madame Butterfly” Pucciniego w Teatrze Muzycznym w Bydgoszczy, od którego w 1960 roku zaczynała swą operową karierę. W Bydgoszczy była jeszcze m. in. Małgorzata w „Fauście” i Lakme z opery Delibesa, Tatiana w „Eugeniuszu Onieginie”, Violetta w „Traviacie”, Gilda w operze „Rigoletto” i Tosca. W 1967 roku po nagrodzie na międzynarodowym konkursie wokalistycznym „Praskiej Wiosny”, zaangażowana została do Opery Poznańskiej, której pozostała wierna do dzisiaj.

Nowy, poznański rozdział w jej karierze otwiera rola Zerlina w „Fra Diavolo” Aubera, Królowa Nocy w „Czarodziejskim flecie” i Hrabina w „We selu Figara” Mozarta, Odabella w „Atylli” Verdiego, Żona w „Krwawych godach” Szokolaya, Micaela w „Carmen”, Łucja w „Łucji z Lammermoor”, wreszcie rola tytułowa w „Kopciuszkę” Rossiniego. W międzyczasie były także wyjazdy zagranicę: z Operą Poznańską do Belgii, NRD i Berlina Zachodniego, na występy gościnne do Rumunii i Bułgarii, na nagrania do Cottbus i Lipska, na koncerty w ramach „Dni Kultury Polskiej” do Francji z IX Symfonią Beethovena i do RFN ze „Stabat Mater” Szymanowskiego.

Największe jednak jej sukcesy wiąże się, jak dotąd, z operą i z nazwiskiem Pucciniego. A że zastałem właśnie Barbarę Zagórzankę w trakcie końcowych już przygotowań do partii Mimi w „Cyganerii”, od tego też tematu i w ogóle szerzej mówiąc o Pucciniego, rozpoczęła się od razu nasza rozmowa.

— To moja najukochańsza opera — mówi Zagórzanka — i najulubieńszy mój kompozytor. Nie ma zresztą chyba śpiewaka, który by nie chciał śpiewać Pucciniego. Muzyka Pucciniego, to prawda, jest wyjątkowo trudna i wiele wymaga od solisty, ale przez to właśnie otwiera przed nim ogromne możliwości. Pozwala popisać się głosem i techniką. A stawia przecież przed nim także poważne wymagania aktorskie. Zaczynałam od „Madame Butterfly”, a potem przeszedłam przez większość granic u nas w Polsce jego oper, dlatego też zapewne tak bardzo czuję się związana z muzyką tego kompozytora.

znaczyła. Najbliższe ludziom były sprawy, które wyznaczały im dostatek bądź troski roku jaki nadchodził: urodzaj, zdrowie, po myślność, szczęście rodzinne. Oczywiście, że zbiorami na czele.

Brał więc gospodarz garść pszenicy, owsa, jęczmienia i żyta i ciskał ziarnem o powale, której belki miodem wcześniej smarowano. Najlichnij z przyklejonych ziaren zwiastowały przyszły urodzaj. Potem — szła kolej na sad przy domu. Brał gospodarz siekiere i słomiane powróło i stukając w pień drzewa, groźnie pytał: „Będziesz rodzilo?” Nieodmiennie zza opłotków syn najczęściej, a nierazko cała rodzina, głośnie zapewniali: „Będę, będę”. Wtedy gospodarz na znak przymierza okrywał powrółem pień i szedł do następnego drzewa, wybierając te, które mało urodziły minionego lata.

Wizyte składano i pszczołom w ten wieczór, oczywiście bez siekiery, jako że owady to mądre i delikatne, i obrazić by się mogły. Ciche pukanie w pień ula i oznajmianie szepem o Narodzinach, miało przynieść dużo miodu.

IM DŁUŻSZA SŁÓMKA...

Potem znów wracano do stołu, aby raczyć się tą piątą, tą

— Zadam Pani pytanie brzmiące może nieco naiwnie. Interesuje mnie jednak, na ile Pani praca nad jakąś operą angażuje ją wokalnie, a na ile aktorsko. Słowem, jakie miejsce zajmuje aktorstwo w pracy artysty operowego? Ile to procent?

— Myślę, że nie więcej niż dwadzieścia. Bo, co najmniej osiemdziesiąt procent pochłaniają jednak sprawy muzyczne. U mnie na przykład wszystko, także i sam sposób pokazania postaci, wpływa z muzyki. Ona determinuje i określa także i to, co my w Operze nazywamy utożsamianiem się z postacią, a więc aktorstwo. Konieczność „wyprowadzania” wszystkiego z muzyki niewątpliwie zmniejsza wachlarz możliwości aktorskiej interpretacji roli. Zważywszy jednak wyjątkowe bogactwo środków wyrazowych sceny

sylwetki sceny i estrady

muzycznej, nie uważam, żeby to operze szkodziło. Wbrew pozorom ograniczenia te nie ułatwiają zadania aktorskiego. Precyzyjne zgranie śpiewu z gestem, ruchem, grą z partnerem czy „ekwizytem” w ściśle określonym czasie trwania numerów partytury wymaga wielu ćwiczeń. Mozart, Rossini są w tym względzie bardzo rygorystyczni — Verdi, Puccini dają znacznie więcej swobody. Zmierzam do tego, że do tych dwudziestu procent wymienionych na wstępie należałoby dodać dość znaczny procent na element niepodzielny, tj. na pracę wokalancko-aktorską. Mnie jednak gros czasu pochłania praca nad partyturą, wokalne przygotowanie się do śpiewanej przez mnie partii.

— Czy to prawda, że wy, śpiewacy, jeszcze bardziej niż aktorzy dramatyczni boicie się tremy?

— Tak, to prawda. Trema jest zawsze, różnie się tylko objawia w momencie wejścia na scenę. Przy tym nie maleje w miarę upływu lat, lecz przeciwnie, wzmacnia się. Pamiętam jak kiedyś, u zarania mej operowej kariery, doprowadziłam wręcz do białej gorączki jedną ze znakomitości polskiej opery, właśnie przez swój brak tremy. Tuż przed wejściem na scenę powtarzałam sobie partyturę, mój partner zaś sądząc, że jest to utwór, z którym za chwilę mieliśmy wystąpić, niczemu się nie dziwił, ale kiedy powiedziałam mu, że przygotowuję właśnie, aby nie tracić czasu, nowy program, dosłownie wściekł się,



Barbara Zagórzanka
Fot. — „Głos”

widząc w tym przejaw lekceważenia. Teraz dopiero go rozumiem. Trema pojawia się dopiero wtedy, gdy ma się już pewien dorobek, poczucie odpowiedzialności i nazwisko na scenie. Młodzi na ogół podchodzą do tego wszystkiego jeszcze dość niefrasobliwie.

— Nasuwa się pytanie, czy pani i jej koleżanki i koledzy odczuwacie obecnie jakieś „zagrożenie” ze strony tych młodych?

— Może się to wydawać dziwne, ale ani ja, ani też na ile orientuję się, moje koleżanki i koledzy, nie odczuwają tego. Wydaje się, że młodzi nie mają obecnie tej pasji co my niegdyś, przed laty u progu swej kariery. Kiedy myśmy stawali pierwsze kroki, chodziło się do opery na każde przedstawienie, aby podglądać naszych starszych kolegów. Teraz natomiast odnośnie wróżenia, że młodzi śpiewacy po prostu nie chodzą do opery. Nie odczuwamy w każdym razie, abyśmy byli przez nich podglądani i pilnie obserwowani. A wiadomo przecież, że człowiek uczy się najlepiej na błędach i to nie tylko własnych. Trzeba także pamiętać i o tym, że śpiewu można nauczyć się w szkole, opery jednak tylko w operze.

— Najbliższe role i plany, słowem to, bez czego nie może obyć się żaden wywiad z artystką?

— Mimi w „Cyganerii”, ale to już jutro. Potem zapewne Bogna w „Legendzie Bałtyku” Nowowiejskiego. W Teatrze Muzycznym w Bydgoszczy, z którym nie zerwałam współpracy z chwilą przejścia do Poznania, „Marta” Flotowa. Dalszych planów nie znam, a w każdym razie nie wiem o nich nic konkretnego. Rozmawiał:

OLGIERD BŁAŻEWICZ



Szkopuł w tym, że przemawiały tylko do ludzi całkiem bezgrzesznych. Nie dziwota więc, że jakoś nigdy ludzkiej mowy u żywizny nie słyszano.

MARIANNA SZYMUSIAK

Gdzieś w Wielkopolsce

Księżycowa babcia

matka nie chciała się zgodzić. Nie na to cię tak ciężko cho-wałam, powiedziała, żebyś była zabawką we dworze. Dopiero po latach się dowiedziałam, jak to było we dworach i majątkach z młodymi nauczycielkami.

Może właśnie dlatego, że na ziemi nie najlepiej mi się wiodło, coraz częściej spoglądałam w gwiazdy, zaprzyjaźniłam się z księżycem. Kiedy tak się patrzy w niebo, w ciszy i samotności, to człowiek czuje się zupełnie inny, widzi swoje kłopoty jakieś mniejsze i nie tak ważne.

Jakieś parę lat temu przyjechali do mnie z wrocławskiej telewizji, miałam tam audycję. Zawieźli mnie też do obserwatorium astronomicznego, mogłam popatrzeć przez prawdziwy teleskop. Księżyc był bez blasku, szary jak ta nasza ziemia. W gwiazdy nie można przez taki teleskop pa-trzeć, bo za mocno świecą. Byłam też w Szczecinku, odwiedziłam słynnego krawca-astro-noma, a potem brałam udział w sympozjum naukowym. Byli tam profesorowie astronomii z Krakowa i Torunia, mnie też poprosili, bym coś powiedziała. Oni mówili ze swoich zeszytów i książek, a ja tak powiedziałam, co myślałam. No i tę piosenkę zaśpiewałam, co ułożyłam o kosmosie. Było potem to wszystko w radio, audycja nazywała się „Ich dwoje z jednej planety”. Zna-czy się ten krawiec-astronom i ja. Czy pamięta słowa tej piosenki? Zaczyna się tak:

„Świeci księżyc świeci,
gwiazdy pomagają,
oczy wszystkich ludzi
w kosmos spoglądają”.

I tak dalej, całą piosenkę nagrali we Wrocławiu na płytę i potem zdobyła ona w radu pierwsze miejsce, to było chyba w sześćdziesiątym dziesiątym. Inne zresztą piosenki też ponagrywali, takie, do których ułożyłam słowa i te, które moje babki śpiewały. Jak raz przyjechali do mnie nagrywać to śpiewałam od dziewiątej rano do trzeciej po południu. Czasami to nawet nie wiem, kiedy one w radiu są puszczone. Kiedyś idę sobie ulicą w Miliczu i słyszę w radiu mój głos. Przyjemne to.

Ale miało być o księżycu i gwiazdach. No więc czytałam wszystko, co znalazłam o kosmosie, choć nie każdą książkę moge kupić. Dużo wyjaśnił mi profesor Zonn, który odwiedził mnie w domu i bardzo

przystępnie ze mną rozmawiał. Na początku tego roku Zakład Optyczny z Warszawy ofia- fowały mi teleskop. Gdzie go mam? Przekazałam go szkole gminnej w Pakosławiu. Nie, nie wiem czy dzieci z niego korzystają, przecież w dzień trudno księżyc i gwiazdy oglądać, a zwoływać dzieci wieczorem? Trochę mi żal, że szkoła daleko, jakieś siedem kilometrów, a ja chciałabym sobie czasem przez ten teleskop popatrzeć.

Co myślę o wszechświecie, czy jest nieskończony? Gdybyśmy za mocno zagłębiali się w te sprawy, to by mogło nam się w głowach pokręcić. Czy jesteśmy w kosmosie sami? Wie pan, jak wnet nie będzie końca świata, to uczeni to zbadają, na pewno zbadają! Pan się uśmiecha, że ja o końcu świata. Jak jeszcze byłam młoda, to przeczytałam, że ktoś powiedział: jak będzie koniec świata, to kamień i wo-da płonąć będą. A wtedy nikt jeszcze o atomie nie słyszał. Dlatego w mojej piosence o kosmosie znalazły się słowa:

„Świeci księżyc świeci,
głos z wszechświata leci:
nie igrajcie z atomem,
piękny świat zniszczycie”.

Pan pewnie myślał, że zoba czy nie wiem kogo, jakąś „księżycową babcią”, a tu całkiem zwyczajna kobieta. A lu-dzie mimo to zazdrozczą, dokuczają: czemu akurat ty, a czemu nie kto inny i tak dalej. Już nawet w powieści powiedziałam, że czuję się jak ta Joanna francuska. Pan mo-że zna życie Joanny francuskiej? Mimo że królowi koronę na głowę włożyła, to nikt jej w potrzebie nie pomógł. A czemu? Przez zazdrość. Nawet panowie francuscy jej zazdrościli, czemu to oni tego nie dokonali, lecz właśnie ona. Do-piero jak ja spalił to jej zaczęli pomniki stawiać i god-łem Francji ją zrobić.

I tak już jest, proszę pana, zawsze. Im ptaki bardziej szare, tym mocniej nie lubią w swojej gromadzie inności-ców. Zanotował:

KAZIMIERZ
MARCINKOWSKI

Paradoksy XX wieku

Szyfr personalny

Od przeszło 10 lat w szafach pancernych przedsiębiorstw przemysłowych w RFN spoczywa dokument pilnie strzeżony, najtajniejszy z tajnych: specjalny klucz do zaszyfrowania i odszyfrowania opinii wystawianych pracownikom. Po długich staraniach, określonymi drogami działacze związków zawodowych zdołali obecnie zdobyć oryginalny egzemplarz tego kodu personalnego. Umowne hasła, podane do publicznej wiadomości, stały się sensacją prasową nr 1. Okazuje się, że wiele utartych zwrotów wpi-sywanych w opiniach pracowniczych, tylko z pozoru jest komplementami. Oto kilka przykładów: „Wyróżnia się wzorową punktualnością” należy interpretować jako „Nie nadaje się do niczego”; „Zwolnił się z pracy za obopólnym porozumieniem” oznacza „Zagroziliśmy mu natychmiastowym wymówieniem”; „Zdobył sobie powszechną sympatię kolegów” to w rzeczywistości os- trzeżenie „Bojowy działacz społeczny, dyrekcja miała z nim ciężki orzech do zgryzienia”. Takich zaszyfrowanych haseł jest ogółem 55, z czego 6 dotyczy specjalnie robotników — ich wydajności, dyscy-pliny i aktywności politycznej. (PAI)

STRONA

GŁOS — 24/25/26 XII 1974

Przebudzenie Karpacza

Do Karpacza jest z Poznania prawie o połowę bliżej, niż do Zakopanego. Mimo to mieszkańcy naszego miasta częściej odwiedzają stolicę Tatr. Czy gra tutaj rolę tylko moda i piękno najwyższych gór Polski? Nie sądzę. Przecież i Karkonosze, choć być może nie tak urocze jak Tatry, mogą się podobać. Przed kilkoma laty Karpacz jakby przebudził się z letargu. Rozpoczęto od spraw najprostszych: poprawiono na-

do dolnej stacji wyciągu krzesłowego, korzystniejszej prezentuje się tor saneczkowy. Znalazł się i człowiek, który na nowo ożywił sportowe ambicje karkonoskiego regionu. Jest nim Ryszard Witke, były olimpijczyk i znany skoczek narciarski. Prowadzona przez niego grupa osiąga coraz lepsze rezultaty (są to wyłącznie juniorzy i młodzicy). Ale sekcja narciarska nie jest jedyną przeżywającą renesans sekcją w miejscowym klubie



Na zdjęciu: sprzęt pasterski z XIX wieku — jedna z ekspozycji w karpackim oddziale Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Fot. — W. Kamiński

wierzchnię ulic, chodników, potworzono mnóstwo zatoczek parkingowych. Potem przysłała kolej na elewacje budynków przy głównej, a potem przy bocznych ulicach. Dzisiaj Karpacz zaskakuje przybysza, który nie był tam od lat — czystością, nowymi lokalami gastronomicznymi, niezłym zaopatrzeniem, dobrą informacją turysty.

Miejscowi twierdzą, iż to rezultat „kobiecych rządów” jako że naczelnikiem miasta jest Irena Kamińska—Siutowa. Istotnie, gdzie by się nie ruszył, wiele dobrego można usłyszeć o jej gospodarskich inicjatywach. Znalazło to i wymierny wynik w sumie 4 mln zł jaką przyznano Karpaczowi za zdobycie tytułu wicemistrza gospodarności miast do 5000 mieszkańców.

Samo położenie — u stóp najwyszej części Karkonoszy — predestynuje tę miejscowość, jak i Bierutowice (administracyjnie to dzisiaj jedna całość) do odgrywania roli silnego ośrodka sportów zimowych. Niestety, nawet najlepsze warunki klimatyczne nie wystarczą, jeśli brak jest bazy, sprzętu i ludzi, którzy chcieliby się zająć szkoleniem skoczków narciarskich, saneczkarzy i łyżwiarzy. I choć potencjalne możliwości Karpacza oceniano w kraju wysoko, odstawał on coraz bardziej w stosunku do swych tatrzańskich i beskidzkich konkurentów. Co mówić odstawał, praktycznie nie liczył się na sportowej mapie.

Ale i na tę dziedzinę działalności przyszła w końcu kolej. Od dwóch lat miasto otrzymuje w miarę godziwe środki na rozwój sportu i turystyki. Wprawdzie w stosunku do potrzeb wynikających z wieloletnich zaniedbań są to kwoty ciągle zbyt skromne, ale i one obudziły dobre zrozumienie lokalny patriotyzm. Dzięki temu m. in. w rejonie Karpacza w samym mieście stanęły trzy skocznie narciarskie pokryte igielitem. Mówi się o następnych, ale to już z przeznaczeniem na zimę, 70-cio i 100-metrowych. Uporządkowano trasę zjazdu z Kopy, poszerzono nartostadę od schroniska „Strzecha Akademicka”

pernika 2 oddział warszawskiego Muzeum Sportu i Turystyki tematycznie związany z regionem karkonoskim. Cztery lata temu Karpacz zwrócił się do stołecznej placówki o zorganizowanie tego typu oddziału.

W zaadaptowanym dla potrzeb oddziału budynku mieszkalnym oprócz zbiorów typowo muzealnych znalazła się także ekspozycja przyrodnicza. Całość bardzo estetycznie i komunikatywnie urządzona adresowana jest głównie do wczasowiczów i turystów indywidualnych (muzeum otwarte jest codziennie w godz. 9—16, w czwartki w godz. 11—13, a nieczynne w poniedziałki). Niejako niczą przewodnią wystawę zorganizowaną w formie stałej ekspozycji jest chronologia, dzieje Sudetów. Stare ryciny przypominają dawnych mieszkańców regionu karkonoskiego: górników, pasterzy, zielarzy, miejsca kultu, przynoszą świadectwa polskości tych ziem. Znajdujemy też przykłady rozwoju turystyki u podnóża Śnieżki, ratownictwa górskiego z historycznymi już zdjęciami głośnej lawiny w Białym Jarze z 1968 r., która pochłonięła 19 istniejących ludzkich. Dalej liczne fotografie i sprzęt obrazujący dzieje sportu w Karkonoszach, uzupełnione medalami olimpijskimi i z mistrzostw świata. Znajduje w tym zestawie także depozyt z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu — łyżwy kościane z XI wieku. Bogato reprezentowana jest miejscowa fauna i to w formie różnych zbiorów, jak i pięknych kolorowych dla pozytywów znanego w Wielkopolsce Jana Korpała, który przeniósł się w Sudety.

Wojciech Kamiński — kierownik karpackiej placówki informuje nas, iż w przyszłości obok pierwotnego budynku w sąsiedztwie stanie drugi budynek oddziału warszawskiego muzeum (projektant prof. dr Jerzy Hryniewiecki) z salą wystaw czasowych, salą projekcyjną na 200 osób, biblioteką wydawnictw sportowych i turystycznych. Zakłada się, iż muzeum i jego pomieszczenia stanowią będą centrum kultury i oświaty miasta i okolicy. O zapotrzebowaniu na tego typu placówkę świadczy m. in. frekwencja: w pierwszym miesiącu muzeum odwiedziło około 10 000 osób.

Dzisiejszy Karpacz to coraz bardziej żywa i atrakcyjna miejscowość turystyczna, mogąca oferować turystyzmowi coś więcej niż „Consuele” w restauracji „Góralka”, w stroju toplesowym i strip-teasowym no tournée w wielu krajach Europy... (fragment biernego ogłoszenia na szczybie jednego ze sklepów). I dlatego za niewiele lat stanie się prawdopodobnie prawdziwym konkurentem dla najsławniejszych krajowych wczasowisk.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Wizyty przed stu laty

Czy w zupełnie innym stylu?

Przyjęcia, wizyty, raouty. Oświetlone a gornio sale, eleganckie fryzury, toalety. Panowie grzeczni i kurtuazyjni, panienki tkwiące u boku mam. Wizytówki, utytułowane nazwiska...

Co prawda tak wytworny sposób bycia był udziałem nielicznej grupy ludzi, wielu traktowało go jako niedościgniony wzór życia światowego. I chociaż dzisiaj towarzyskie kontakty stały się powszechną formą spędzania wolnego czasu, przynajmniej trzeba, że przyciągnęło do siebie, co dzień, codziennie krzątaniem — kurczą się w swoich formach, zmieniają, rzadko rozbiłskują gamą barw.

Jedną z niewielu kulturowanych okazji składania wizyt, zbliżonych jeszcze nieco swą etykietą do wizyt tradycyjnych, są święta gwiazdkowe. Wtedy zdarza się jeszcze „iść w gości” całą rodziną, czy też przyjmować zaprzyjaźnioną rodzinę.

A przecież odwiedzanie rodzin — rodzinami było jednym z podstawowych wymagań, stawianych przez savoir-vivre ubiegłego stulecia. Aby uświadomić sobie przy świątecznej kawie i blasku choinki, jakie w tych zwyczajach zaszyły zmiany, warto je czasami odkurzyć. Święta zaś są do tego dobrą okazją.

„Do salonu to jest nieodzowne w każdym mieszkaniu ubikacji — zaleca „Poradnik dobrego wychowania” z roku 1879 — gdzie wszystko służy gościom, na odgłos dzwonka zbiegają się wszyscy domownicy, gdyż każda wizyta dotyczy całej rodziny”.

Przepisy tradycyjnego bon-tonu nie pozwalały, aby kobieta prowadziła samodzielnie życie towarzyskie, co czyniło z małżeństwa nierozdzielalną całość i w tym względzie. Kontakty towarzyskie zaślubionej pary były tak samo wspólne, jak podwójne łożo. Toteż żona nie przyjmowała odwiedzających pod nieobecność męża i na odwrót (choć panom z określonych sfer wypadało mieć romanse, jeśli mieli się one w konwencji — na przykład znajomość z artystką). Wizyt nie składali członkowie rodzin pojedynczo, lecz rodziną w pełnym składzie.

Szczególnie ostre wyma-

gania stawiano panienkom. Nie do pomyślenia było, aby w „prawdziwie polskim i porządnym domu” zdarzyło się iżby dziewczę pokazało się publicznie bez rodziców. Ba, nieprzystojnie było nawet takowe przyjmować w swym domu. Dopuszczano jedynie, aby rodziców zastąpić mógł ktoś z rodziny.

Wybór partnera też nie był sprawą prostą. Kontakty towarzyskie nawiązywało wyłącznie z osobami na „odpowiednim poziomie”, zaś owo określenie sprowadzało się najczęściej do „dobrego” urodzenia i nazwiska lub też obficie wypełnionej — kiesy.

W każdym razie skoro wizyta — to odpowiedni ubiór: dla gospodarzy niezbyt strojny, by nie przyćmił gości, a dla gości — określony charakterem spotkania i porą dnia.

Podobnie szczegółowym wskazówkom podlegała konwersacja, stanowiąca cel, sens i treść stosunków towarzyskich. Była uważana za sztukę niełatwą, wymagała pewnych wrodzonych zdolności, długiego ćwiczenia i cierpliwości. Rozmowa towarzyska w myśl dawnych zaleceń, nie powinna być doktrynerska i naukowa (bo w towarzyskim potrzebna jest zabawa, nie pouczenie) lecz powściągliwa, acz interesująca. Tematy dzielono na damskie i męskie. Zalecało się mówić w karnawale — o balach, na wiosnę — o spodziewanym wyjeździe letnim, na jesień — o projektach na przyszły sezon. Zawsze o uprzejmości i gościnności gospodarzy oraz o pogodzie. Poza tymi uświęconymi tradycjami tematami, które znowu nie tak rzadko poruszane są na naszych spotkaniach, istniały inne, aktualne zresztą dotąd, a więc o ostatnich wydarzeniach politycznych, o premierach teatralnych świeżo wydanych książkach, o ostatnim towarzyskim skandalu, ślubie, rozwodzie — słowem o najrozmaitszych rzeczach, stanowiących sensację dnia. W dobrym tonie było używanie tytułów. Wtrącenie słowa „drogi radco” czy „pan mecenas łaskaw” podnosiło taką konwersację na wyższy poziom.

Najbardziej jednak rozbudowanym rytuałem wizyt, do którego ani umywa się ceremonia zapoznaw-



Rys. — L. Kapczyński

nia, czy przedstawiania, stanowiło bezspornie spożywanie posiłków. Umiejętność zachowania się przy stole stanowiła legitymację człowieka dobrze wychowanego. Kto jej nie posiadał, nie mógł być w towarzystwie. Przeszły przed tym poradniki:

„...największą uwagę zwrócić należy na odwyczajanie się od brzydkich i niemiłych oku narowów, jak krąkanie ryby nożem (...) i innych tysięcy niewłaściwości, które aczkolwiek drobniawcze, wpłynąć mogą na złamanie kariery i na utratę protekcji dystyngowanych osób”.

Chyba z tych „grób” wywodzi się dzisiejsze przywiązanie do wielu zwyczajów i pseudozwyczajów, stosowanych nadal przy stole. Chociaż wiele z nich zatraciło już dziś swoje pierwotne znaczenie, trwają nadal. Kiedyś na przykład układ sztuczków na talerzu był informacją dla służby, czy gość zamierza jeść dalej, czy nie. Dziś nie ma kogo informować, ale często z przyzwyczajenia układa się w tradycyjny sposób widelec, noż, łyżki. Każda z potraw miała swój indywidualny sposób jedzenia, a zgłębienie tajemnic wymagało edukacji, prowadzonej od wczesnego dzieciństwa.

Nie więc dziwnego, że wpajane tak pieczołowicie zwyczaje wkraczają czasami w nasze praktyczne i uproszczone formy współżycia, wywołując raz po raz pobłażliwą kpinę i nieco ulgi, że to już nie to, a zrazem trochę — starożytności, kiedy — za starożytności — sposób bycia skutecznie nakazywał wysublimowaną grzeczność, umiar i takt.

JOLANTA LENARTOWICZ

Dokończenie ze str. 3

Każde dziecko otrzymało 3 zeszyty, ołówki, 2 pióra i pierśniki. Sprawili to wielką uciechę dzieciom i rodzicom. Następnie „gwiazdki” były już obfitsze — cukierki, czekolady, owoce, książki.

Od pierwszych lat po wojnie szkoła rosła własnymi siłami. Pod datą 28 marca 1948 roku zapisano: zespół teatralny odegrał przedstawienie pt. „Grube ryby”. Czysty zysk przeznaczono na krzesła i stoly.

Oprócz normalnych zajęć prowadzone było w szkole dokształcanie dla dorosłych w zakresie siedmiu klas.

W popowskiej kronice szkolnej znajdują odbicie nie tylko sprawy związane z nauką. W roku 1949, reka kronikarza kreśli: na czyn pierwszomajowy dzieci szkolne pod kierunkiem nauczyciela postawiły 30 metrów oplotowania. 20 grudnia 1949 r. w ramach czynu stalinowskiego dzieci szkolne zebrały 390 kg szyszek. 7 maja 1950 r. obchodzono uroczystości „Tydzień Oświaty” połączony z wystawą książek i pras. Udział obywateli był jednak nieliczny. 8 czerwca 1950 r. przeszła nad Popowem silna burza. Grom uderzył w chlew ob. Buczyńskiego. W lipcu 1950 odkryto na polach ziemniaczanych ogniska stonki. Specjalna ekipa ochrony roślin opryskiwała wszystkie

Działo się w Popowie...

poła. Specjalnych szkód stonka nie wyrządziła. W roku szkolnym 1950/51 liczba dzieci w szkole wynosi 11 (roczniki wojenne) są tylko dwie klasy II i IV.

Od roku 1951 szkoła zaczęła brać udział w konkursach zbierania odpadków użytkowych. I odtąd dzieci z Popowa stałe zajmują czołowe miejsca w województwie i w kraju. W styczniu 1952 Centrala Odpadków Użytkowych w Poznaniu zawiadomiła, że szkoła zajęła w województwie I miejsce w konkursie zbierki otrzymując nagrodę: siatkę, piłkę, 12 koszulek i 12 par spodenek.

Odtąd nie ma roku bez nagród. Są one coraz wartościowsze. W październiku 1953 zorganizowano Szkolną Kasę Oszczędnościową. I tutaj, znowu za jej działalność nagrody. Najwyższa to pierwsze miejsce w kraju zdobyte w roku 1955. Suma nagród wyniosła wtedy niemal 7 000 złotych. Szkolna kasa ciągle rośnie. Zyski ze sklepika, nagrody, pieniądze ze zbiorów odpadków, złomu i runa leśnego, własna hodowla królików, uprawa ogrodu szkolnego. Są pieniądze na wycieczki, na bieżące remonty szkoły.

Kiedy w roku 1960 miały rozpocząć się prace przy elektryfikacji wsi, trzeba było zapłacić ponad 6 000 złotych na prace dokumentacyjne. Mieszkańcy odnosili się do tego nieufnie, nie bardzo chcieli wkładać pieniądze w coś dla nich niewiadomego. Wtedy zadeklarowały potrzebną sumę dzieci. Pieniądzy w szkolnej kasie było przecież znacznie więcej. Dopiero za szkoła poszli inni. Zafundowali też sobie uczniowie pierwszy we wsi hydrofor, urządzili za własne pieniądze kącik sanitarny w klasie, z bieżącą wodą.

Kronikarz wspomina o pogodzie i szczeniach dzieci, o nagrodach, o odwiedzinach ekipy teatralnej z wronkowskiej fabryki, o wyjazdach do Poznania, o działalności spółdzielni uczniowskiej i SKO. Pod koniec roku 1964 notuje: Działalność Kółka Rolniczego w Popowie daje dobre wyniki finansowe. Zarząd, do którego należy i tutejszy nauczyciel, planuje pobrać wiecej Kółka Rolniczego w Popowie. Zarząd, do którego należy i tutejszy nauczyciel, planuje pobrać wiecej Kółka Rolniczego w Popowie. Zarząd, do którego należy i tutejszy nauczyciel, planuje pobrać wiecej Kółka Rolniczego w Popowie. Zarząd, do którego należy i tutejszy nauczyciel, planuje pobrać wiecej Kółka Rolniczego w Popowie.

ci 70 000 zł. Zorganizowano Kółko Gospodyń Wiejskich. W listopadzie 1964 odbył się w szkole kurs gotowania dla 36 członkiń KGW. 3 maja 1965 roku rozpoczęto budowę WDK. Pierwsze prace wykonała młodzież szkolna, która pomagata rozładowywać cegły se gregować gruz. 31 grudnia 1965 r. o godzinie 16 odbyła się skromna uroczystość otwarcia WDK, przy udziale czynników lokalnych, grupki młodzieży szkolnej i kilku kobiet. Pod koniec roku 1966 Kółko Rolnicze zakupiło dla Domu Rolnika (WDK) telewizor. Szkoła korzysta z tego. We wsi jest już 7 telewizorów.

I ciągle notatki o nagrodach wojewódzkich, krajowych. Wycinki prasowe, zdjęcia. Każde dziecko opuszczające szkołę ma oszczędności — od kilkudziesięciu złotych do kilku tysięcy. Kronikarz pisze też o działalności Koła Gospodyń — o dzieciakach, o założeniu Międzykółkowej Bazy Maszynowej i wreszcie powstaniu spółdzielni Kółek Rolniczych, o budowie wodociągu, chodników, pawilonu sklepowego. Wiś pięknieje, staje się zabójniejsza. Widać to między innymi po znajdujących się w kronice fotografiach — dzieci

dotatnio ubrane, zdrowo wyglądające.

W rozmowie zapytuję kierownika popowskiej szkoły Janusza Wesółka co uważa za największe osiągnięcie w swojej pedagogicznej i społecznej działalności. — To, że moi wychowankowie już od dzieciństwa nauczyli się oszczędności, zapobiegliwości i zrozumieć, że tylko systematyczną pracą można coś osiągnąć.

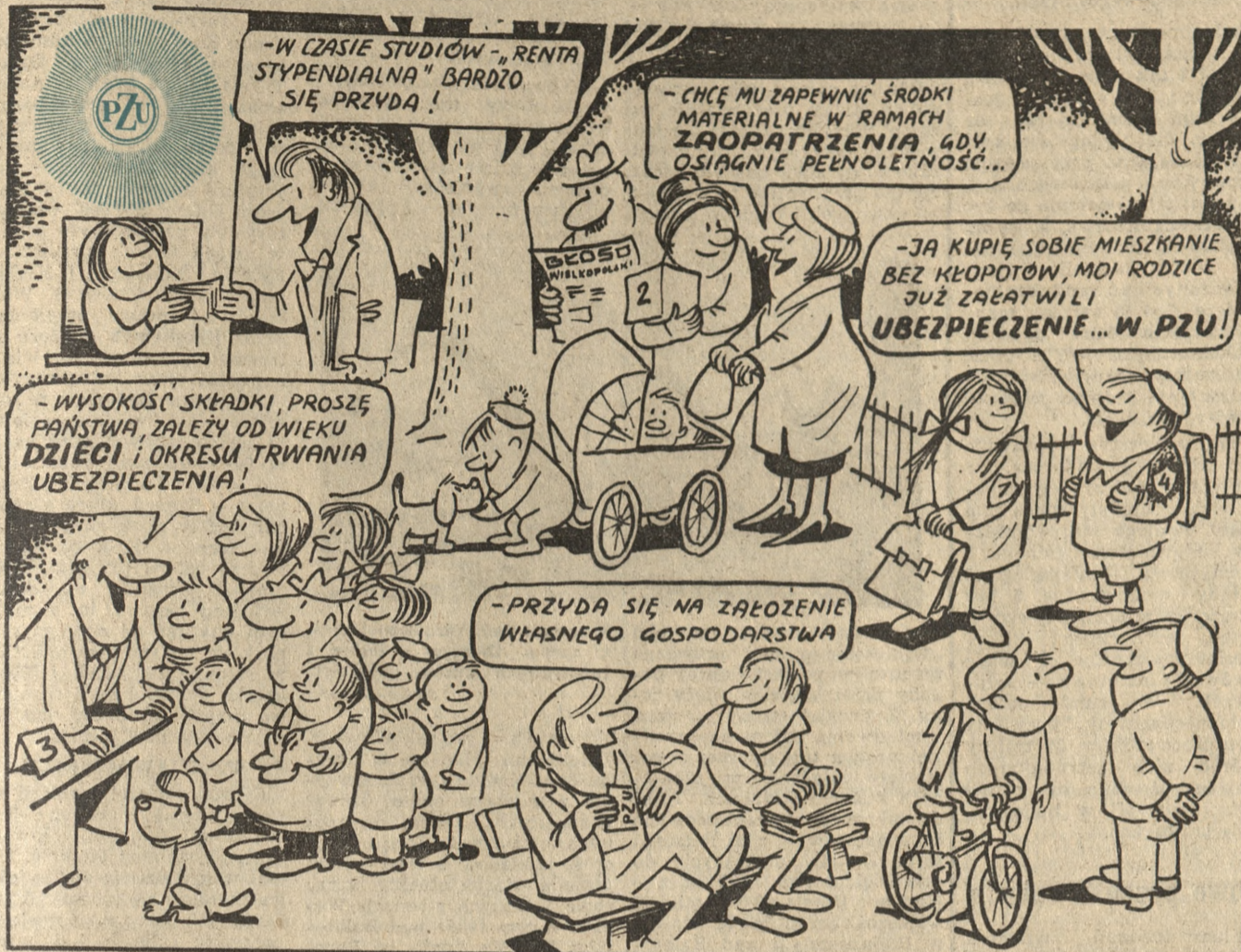
I jeszcze gdzieś na końcu kroniki znajduję luźną kartkę, na której ktoś zrobił takie zestawienie: w okresie międzywojennym w rejonie szkolnym Popowa był jeden mieszkaniec ze średnim wykształceniem (nauczyciel) i jeden z zawodowym (rolnik). W okresie XXX-lecia PRL, wyszło z popowskiej szkoły trzech obywateli z wyższym wykształceniem, dwóch z niepełnym wyższym, 15 ze średnim. I wielu jeszcze do szkół podstawowych uczęszcza. To też jest miarą rozwoju popowskiego środowiska.

Takich wiosek jak Popowo, znaleźć można w Wielkopolsce dużo. Gospodarność łączy się tutaj z tradycją, z wychowaniem nowego pokolenia, z każdą pracą. I dlatego właśnie dzisiejsze Popowo żyje dostatnio — ale i zwyczajnie, po poznańsku.

JAN KORZENIEWSKI

DZIECIOM NA PRZYSZŁOŚĆ

I nagroda – bon wartości 2.500 zł; II nagroda – bon wartości 1.500 zł; III nagroda – bon wartości 1.000 zł;
IV nagroda – bon wartości 750 zł; V nagroda – bon wartości 500 zł; pięć wyróżnień po 250 złotych.



Tematem obecnego tradycyjnego konkursu świątecznego „Głosu” i PZU jest ubezpieczenie zaopatrzenia dzieci. Ma ono na celu udzielenie dziecku pomocy materialnej po osiągnięciu przez nie pełnoletniości na założenie własnego gospodarstwa domowego, na zakup mieszkania lub po prostu na ułatwienie startu życiowego. Ubezpieczenie to może być też wypłacane ratami w formie tzw. renty stypendialnej, zapewniającej odpowiednie środki materialne na czas odbywania studiów. Tę formę ubezpieczenia mogą zawierać w PZU rodzice, opiekunowie, dziadkowie, rodzeństwo lub inni krewni w wieku do lat 65.

Wysokość składki ubezpieczeniowej uzależniona jest od wysokości sumy ubezpieczenia, kresu trwania i wieku osoby zawierającej ubezpieczenie. Okres ubezpieczenia może wynosić od 8 do 25 lat. Ważne jest przy tym to, że suma ubezpieczenia wzrasta z każdym rokiem o 1,2 procent bez podnoszenia składki ubezpieczeniowej lub o 2 procent, gdy składkę opłacono jednorazowo przy zawarciu ubezpieczenia. Może się jednak zdarzyć, że osoba ubezpieczająca dziecko umrze, nie opłaciwszy wszystkich składek. Wówczas PZU wypłaca dziecku — we właściwym czasie — pełną sumę ubezpieczenia, mimo przerwania wpłaty składek.

Oto przykład ilustrujący istotę tego ubezpieczenia. 30-letni ojciec zawiera na rzecz nowo narodzonego dziecka ubezpieczenie na 30.300 złotych płatne po 20 latach. Składka miesięczna wynosi 100 złotych. Dziecko po osiągnięciu 20 roku życia otrzyma 30.300 złotych plus 7.272 złote z tytułu procentów (20x1,2 proc.). Suma ta może być wypłacona także w formie stypendium po 747 złotych miesięcznie przez 5 lat studiów. Gdyby się jednak zdarzyło nieszczęście i ojciec dziecka zmarł po wpłaceniu nawet jednej tylko składki, wówczas PZU po 20 latach wypłaca dziecku taką samą kwotę, tj. 37.572 złote.

Zainteresowanych tą formą ubezpieczenia odsyłamy po szczegółowe informacje do PZU. Tymczasem jednak proponujemy łatwą zabawę przy rozwiązywaniu naszego konkursu. Zadanie polega na ułożeniu hasła z wytluszczonych słów dialogów znajdujących się na rysunku Henryka Derwicha. Treść hasła określa nazwę ubezpieczenia, o które w konkursie chodzi. Wśród Czytelników, którzy do dnia 2 stycznia 1975 roku (decyduje data stempla pocztowego) nadesłał pod adresem redakcji „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań, prawidłowo wypełniony kupon, rozlosujemy cenne nagrody w postaci bonów do Powszechnego Domu Towarowego w Poznaniu.

KUPON

konkursu świątecznego „Głosu” i PZU

Imię i nazwisko

Adres

Treść hasła konkursowego brzmi:

.....

.....

.....

STYCZEN	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 S Nowy Rok	1 S Ignacego	1 S Albina	1 W Grażyny	1 Cz Święto Pracy	1 N M. Dz. Dziecka
2 Cz Makarego	2 N Marii	2 N Heleny	2 S Teodozji	2 P Zygmunta	2 P Erazma
3 P Genowefa	3 P Błażeja	3 P Kunegundy	3 Cz Ryszarda	3 S Marii	3 W Leszka
4 S Eugeniusza	4 W Andrzeja	4 W Kazimierza	4 P Izydora	4 N Floriana	4 S Karola
5 N Edwarda	5 S Agaty	5 S Fryderyka	5 S Wincentego	5 P Wincentego	5 Cz Walerii
6 P Melchiora	6 Cz Doroty	6 Cz Wiktora	6 N Celestyna	6 W Judyty	6 P Benigny
7 W Lucjana	7 P Romualda	7 P Tomasza	7 F Rufina	7 S Ludmiły	7 S Hieronima
8 S Seweryna	8 S Jana	8 S M. Dzień Kobiet	8 W Januarego	8 Cz Stanisława	8 N Medarda
9 Cz Juliana	9 N Apolonii	9 N Franciszki	9 S Dymitra	9 P Dzień Zwyc.	9 P Pelagii
10 P Jana	10 P Scholastyki	10 P Cypriana	10 Cz Michała	10 S Antoniny	10 W Małgorzaty
11 S Honoraty	11 W Eufrozyny	11 W Konstantego	11 P Leona	11 N Franciszka	11 S Barnaby
12 N Arkadiusza	12 S Popielec, Fulalii	12 S Grzegorza	12 S Juliusza	12 P Pankracego	12 Cz Onufrego
13 P Weroniki	13 Cz Katarzyny	13 Cz Krystyny	13 N Przemysława	13 W Serwacego	13 P Antoniego
14 W Feliksa	14 P Walentego	14 P Matyldy	14 P Waleriana	14 S Bonifacego	14 S Waleriego
15 S Izydora	15 S Faustyna	15 S Klemensa	15 W Anastazji	15 Cz Zofii	15 N Jolanty
16 Cz Włodzimierza	16 N Julianny	16 N Hilarego	16 S Bernadety	16 P Andrzejka	16 P Aliny
17 P Antoniego	17 P Sylwina	17 P Zbigniewa	17 Cz Rudolfa	17 S Weroniki	17 W Laury
18 S Piotra	18 W Konstancji	18 W Ceryla	18 P Bogumiły	18 N Zielone Sw.	18 S Elżbiety
19 N Henryka	19 S Konrada	19 S Józefa	19 S Adolfa	19 P Mikołaja	19 Cz Gerwazego
20 P Fabiana	20 Cz Ludomila	20 Cz Eufemii	20 N Agnieszki	20 W Bernarda	20 P Bogny
21 W Agnieszki	21 P Eleonory	21 P Benedykta	21 P Anzelma	21 S Tymoteusza	21 S Alicji
22 S Anastazego	22 S Małgorzaty	22 S Bogusława	22 W Łukasza	22 Cz Heleny	22 N Pauliny
23 Cz Rajmunda	23 N Marty	23 N Pelagii	23 S Jerzego	23 P Iwony	23 P Wandy
24 P Felicji	24 P Macieja	24 P Marka	24 Cz Grzegorza	24 S Joanny	24 W Jana, Danuty
25 S Miłosa	25 W Wiktora	25 W Wienocystawa	25 P Jarosława	25 N Wioletty	25 S Łucji
26 N Polikarpa	26 S Mirosława	26 S Emanuela	26 S Marzeny	26 P Dzień Matki	26 Cz Heloizy
27 P Przybysława	27 Cz Gabriela	27 Cz Lidii	27 N Teofila, Zyty	27 W Oliwii	27 P Władysława
28 W Walerego	28 P Romana	28 P Sykstusa	28 P Pawia	28 S Ingeborgi	28 S Leona
29 S Franciszka		29 S Eustachego	29 W Piotra	29 Cz Boże Ciało	29 N Piotra i Pawia
30 Cz Macieja		30 N Wielkanoc	30 S Mariana	30 P Ferdynanda	30 P Lucyny
31 P Marcell		31 P. Pon. Wielkan.		31 S Anieli	

**CZYTAJCIE
NAJSTARSZY
DZIENNIK
POZNANIA**

16 II 1945 • 16 II 1975

GŁOS WIELKOPOLSKI 1975

PRENUMERATA

Każdy — bez żadnych ograniczeń — może zaabonować „Głos” na miesiąc (17.50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł) lub cały rok (208 zł).

Wpłaty można dokonywać na konto PKO nr 5-6-151 — Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 60-813. Poznań, ul. Zwierzyniecka 9, w terminie do 5 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Wpłaty przyjmują także listonosze i obwodowe urzędy pocztowe do 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 W Haliny	1 P Justyny	1 P Bronisława	1 S Remigiusza	1 S Wsz. Św.	1 P Elżbieta
2 S Marii	2 S Gustawa	2 W Stefana	2 Cz Teofila	2 N Bohdana	2 W Białiny
3 Cz Heliodora	3 N Nikodema	3 S Izabeli	3 P Teresy	3 P Huberta	3 S Ksawerego
4 P Teodora	4 P Dominika	4 Cz Rozalii	4 S Franciszka	4 W Karola	4 Cz Dz. Górnik
5 S Karoliny	5 W Marii	5 P Doroty	5 N Apolinarego	5 S Sławomiry	5 P Sabiny
6 N Dominiki	6 S Jakuba	6 S Beaty	6 P Artura	6 Cz Leonarda	6 S Mikołaja
7 P Cyryla	7 Cz Kajetana	7 N Reginy	7 W Sergiusza	7 P R.W. Rew. Paź.	7 N Ambrozego
8 W Elżbiety	8 P Emiliana	8 P Marii	8 S Brygidy	8 S Seweryna	8 P Marii
9 S Blanki	9 S Romualda	9 W Sergiusza	9 Cz Sybilla	9 N Teodora	9 W Leokadii
10 Cz Amelii	10 N Wawrzyńca	10 S Łukasza	10 P Paulina	10 P Ludomira	10 S Julii
11 P Olgi, Cypriana	11 P Zuzanny	11 Cz Jacka, Dagny	11 S Aldony	11 W Marcina	11 Cz Damazego
12 S Jana	12 W Klary	12 P Gwidona	12 N Maksymiliana	12 S Renaty	12 P Aleksandra
13 N Małgorzaty	13 S Hipolita	13 S Eugenii	13 P Edwarda	13 Cz Stanisława	13 S Łucji
14 P Bonawentury	14 Cz Euzebiusza	14 N Bernarda	14 W Kaliksta	14 P Serafina	14 N Alfreda
15 W Henryka	15 P Marii	15 P Nikodema	15 S Jadwigi	15 S Leopolda	15 P Celiny
16 S Eustachego	16 S Joachima	16 W Edyty, Kornela	16 Cz Ambrozego	16 N Gertrudy	16 W Zdzisławy
17 Cz Aleksego	17 N Jacka, Mirona	17 S Salomei, Wiery	17 P Wiktora	17 P Salomei	17 S Łazarza
18 P Kamila	18 P Bronisławy	18 Cz Irmy, Józefa	18 S Łukasza	18 W Anieli	18 Cz Bogusława
19 S Wodzisława	19 W Bolestawa	19 P Konstancji	19 N Ziemowita	19 S Elżbiety	19 P Dariusza
20 N Czesława	20 S Sobiesława	20 S Oktawiusza	20 P Ireny	20 Cz Feliksa	20 S Bogumiły
21 P Daniela	21 Cz Franciszki	21 N Mateusza	21 W Urszuli	21 P Janusza	21 N Tomasza
22 W Sw. Odrodz.	22 P Cezarego	22 P Tomasza	22 S Korduli	22 S Cecylii	22 P Honoraty
23 S Apolinarego	23 S Apolinarego	23 W Tekli	23 Cz Seweryna	23 N Klemensa	23 W Wiktorii
24 Cz Krystyny	24 N Bartomieja	24 S Gerarda	24 P Rafała	24 P Jana, Flory	24 S Adama i Ewy
25 P Krzysztofa	25 P Ludwika	25 Cz Aurelii	25 S Darii	25 W Katarzyny	25 Cz Boże Narodz.
26 S Anny Grażyny	26 W Konstantego	26 P Justyny	26 N Lucjana	26 S Lesława	26 P Szczepana
27 N Natalii, Julii	27 S Kalasantego	27 S Damiana	27 P Sabinę	27 Cz Waleriana	27 S Cezarego
28 P Wiktora	28 Cz Augustyja	28 N Wacława	28 W Tadeusza	28 P Zdzisława	28 N Antoniego
29 W Marty	29 P Saby	29 P Michała	29 S Narcyza	29 S Saturnina	29 P Dominika
30 S Ludmiły	30 S Róży	30 W Hieronima	30 Cz Edmunda	30 N Andrzeja	30 W Eugeniusza
31 Cz Ignacego	31 N Rajmunda		31 P Saturnina		31 S Sylwestra

Zdobywcy „głodowego stepu“

Głódowy step... tak nazywano go od dawien dawna i taką też nazwę, już czysto historyczną, nosi do dziś. Jeszcze przed pół wiekiem oznaczany był na mapach jako wielki obszar stepowych nieużytków. Jeden z wielu podobnych rozciągających się na południu Środkowej Azji.

Ludzkie siedziby należały tu do rzadkości; tylko gdzieś tam można było spotkać małe wioski z ubogimi koczowniczymi, utrzymujących się z hodowli owiec. Uprawę roślin uniemożliwiał brak wody. Najbliższe rzeki: Amu-Daria i Syr-Daria leżały zbyt daleko. Daleko stąd było zresztą wszędzie, bo wszystko było bezkresnym wypalonym słońcem, piaszczystą ziemią, którą omijały nie tylko wędrujące na wschód i ze wschodu ku piekielnym karawanom, ale i najbardziej awanturnicze wyprawy. Przeciągały tędy jedynie od czasu do czasu wyprawy wojowników z Samarkandy i to w przypadku ostatecznej konieczności.

Na granicy głodowego stepu, gdzie wije się mała rzeka Sorizar, znajdują się słynne „Wrota Timura“ — wąski prześmyk wśród wysokich, stromych skał, broniących niegdyś dostępu do tego niezwykłego bogatego grodu, siedziby wielkiego i okrutnego Tamerlana. Nieco dalej, oddzielone korytem Amu-Darii rozłożyły się dwie ogromne pustynie: Kara-Kum i Kuzył-Kum. Tak w skrócie przedstawia się historyczny i geograficzny obraz wielkiego stepu, zwanego „Głodowym“.

Zanim się odmień

Dzisiejszy step tylko miejscami przypomina tamte odległe czasy. Znaczną część jego powierzchnię już wypełniają plantacje „białego złota“ — największego bogactwa Uzbekiej republiki — bawełny. Pod jej uprawą znalazło się już 300 tysięcy hektarów dawnego stepu; do zagospodarowania pozostaje jeszcze 200 tys. ha, ale to już tylko kwestia czasu.

Bawełna obsypała dawny Głódowy Step i rozprzestrzeniła się wciąż coraz szerzej i dalej. Klimat tu dla niej wyśmienity, gleba także. Niezbędna woda zapewnia rozgałęziony system urządzeń nawadniających. Bierze on swój początek od Syr-Darii, skąd poprzez olbrzymi zbiornik rozciąga się 90-kilometrowym kanałem wodę w rozliczne odnogi, prowadzące w głąb bawelinianych plantacji.

Bawełna w ofensywie

Ludzki wysiłek i ogromne nakłady finansowe opłaciły się stokrotnie. Głódowy Step dostarczał dotychczas ponad dwa miliony ton bawełny (w samym tylko bieżącym roku 350 tysięcy ton). Równie cennym i poszukiwanym w świecie surowcem są uboczne karakuly pochodzące ze stepowej hodowli owiec. Niektóre skórki osiągają na zagranicznych aukcjach cenę 60 — 65 dolarów za sztukę. W re publice jest 2,5 miliona sztuk owiec, przeliczcie więc to na ewentualny zysk. Ich hodowla poprzedza z reguły rolnicze zagospodarowanie stepu; najpierw wypasa się teren przez owce, później zakładane są plantacje bawełny.

Ofensywa „białego złota“ na nowe tereny nie zagraża jednak hodowli. Specyfika tu tejszych warunków agrotechnicznych wymaga systematycznego stosowania płodozmiennów i co parę lat ziemia musi odpocząć, a wówczas zamienia się ją w pastwiska. Zresztą... i tak pastwisk nie brakuje. Łączny ich areal w Uzbekistanie sięga 30 milionów hektarów, a miejscowe owce należą podobno do najmniej wymagających zwierząt tej rasy na kul ziemskiej. Ale jednocześnie żadne hodowlane zwierzę nie daje skóry o tak dużej gamie kolorów. Uzbęczy specjaliści uzyskują około 150 naturalnych barw i odcieni karakulowych skór, w tym ponad sto różnych odcieni koloru czarnego. Poważny wkład w rozwój hodowli karakulów wnoszą specjalistyczny instytut naukowo-badawczy w Samarkandzie, spełniający zarazem rolę centralnego ośrodka, koordynującego działalność podobnych placówek w całym Kraju Rad.

Mandat zaufania

Tak właśnie, nieco żartobliwie nazywają tu dyrekcję i załogę „Głodnostieprostroju“ — przedsiębiorstwa, które trudno mi porównać z jakimkolwiek znanym dotychczas. Wykonuje ono wszystko: przygotowuje step pod uprawę, buduje kanały nawadniające, drogi, zakłada sieć elektryczną i gazową, przeprowadza odsalanie użytków rolnych, organizuje gospodarstwa zespolone, zakłada wsie, osiedla, a na-

wet... miasta. A na dodatek, kieruje już powstałymi gospodarstwami, spełniając funkcje zarządcy rolnego na całym obszarze Głodowego Stepu.

Podwójna (nietyпова) struktura administracyjno-gospodarcza? I tak i nie. Struktura jest jedna, jak wszędzie, gospodarzami terenu są rady delegatów, ale wyjątkowo szeroki zakres prac przy zagospodarowywaniu Głodowego Stepu wymagał powołania do życia przedsiębiorstwa, które by skupiało w jednym ręku całość zadań: od melioracyjno-budowlanych po produkcyjno-rolnicze. Był to swoisty mandat zaufania dany dyrekcji „Głodnostieprostroju“, a także interesujący eksperyment organizacyjny, którego celowość potwierdziło życie.

Przedsiębiorstwo sprawuje więc władzę gospodarczą, tworząc coś w rodzaju ogromnego, wielospecjalistycznego kombinatu. Podlega mu: 8 zakładów budownictwa ogólnego, 5 przemysłowo — miejskiego, 2 zakłady melioracyjne, 5 baz transportu samochodowego i sprzętu technicznego, kilkadziesiąt sołchozów i wiele placówek remontowo — usługowych. W sumie załoga „Głodnostieprostroju“ liczy 53 tysiące pracowników. 30 tysięcy spośród nich zatrudnionych jest bezpośrednio w rolnictwie; pozostali w budownictwie i usługach.

Nowe przedsięwzięcie

Bilans dokonań, zwłaszcza ostatnich dziesięciu lat, przed stawia się imponująco, chociaż pracownicy „Głodnostieprostroju“ nie powiedzieli jeszcze ostatnich słów. W najbliższej perspektywie zagospodarują pozostałych 200 tys. ha, a w dalszej przyszłości przypuszczają kolejny szturm na sąsiednie, pustynne obszary stepu. Operacja ta — jak oblicza się — umożliwi włączenie do rolnictwa okrągłego miliona hektarów nieużytków.

Na jej przeprowadzenie nie wystarczy już wody Syr-Darii, myśli się więc i planuje nowe gigantyczne przedsięwzięcie — skierowania przez Kazachstan na pustynie Środkowej Azji bogatych zasobów wodnych syberyjskich rzek. Nim nadejdzie ten przełomowy moment Głódowy Step musi zostać zagospodarowany w całości. I to jest w tej chwili najważniejsze.

MICHAŁ SKALENAJDO

Gdyby z kimkolwiek w naszym kraju rozmawiać na temat wakacyjnego wyjazdu na Węgry i wyboru miejsca pobytu, większość opowiadałaby się za czasami nad Balatonem i chęcią zwiedzenia Budapesztu. Ale czy tylko w tych rejonach można spędzić przyjemny i atrakcyjny urlop? Liczne foldery i przewodniki odpowiadają na to pytanie. Nie znaczy to jednak, że w całym tym kraju możliwości urlopowe są jednakowe.

Podobnie jak u nas, na Węgrzech występują dość znaczne kontrasty — czego się nie kryje — w turystycznym wyposażeniu. To prawda, że przez wiele lat uwaga była zwrócona na stolicę oraz właśnie na rejon Balatonu. Działo się tak z wielu przyczyn. Budapeszt zawsze stanowił bowiem atrakcję dla przybyszów ze względu na swój urok i mnogość obiektów historycznych, zaś nad „węgierskie morze“ przyciąga magnes w postaci dobrej pogody przez wiele miesięcy roku. Z drugiej strony — poza tymi dwoma rejonami, przedsiębiorstwa turystyczne inwestowały zaledwie w niektórych dużych ośrodkach. Toteż dzisiaj według reklamowych informatorów — z 25 luksusowych hoteli, należących do przedsiębiorstwa IBUSZ — Hungar Hotels (9 000 miejsc) większość znajduje się właśnie w Budapeszcie i nad Balatonem. Reszta w takich miastach jak: Pecz, Szeged, Eger, Győr, Kecskemet, Miskolc czy Szolnok. Gdzie indziej trafia się raczej hotele stare, o niezbyt wysokim standardzie, często niewystarczające na zaspokojenie potrzeb.

ORGANIZATORZY WYPOCZYNKU

Poza tym przez wiele lat uważano na Węgrzech, że są ważniejsze problemy do rozwiązania i rozbudowę bazy turystycznej odkładano na później. Od kilku lat powstała w różnych rejonach kraju luka zapełnia się w szybkim tempie. Nie zawsze i wszędzie jest ono zawrotne. Mówiono mi np. w Miskolcu, że supernowoczesny, oddany do użytku we wrześniu br. hotel „Juno“ w Tapolcy (jedna z dzielnic miasta) stawiano ponad 6 lat, wielokrotnie przerywając jego budowę. Ponoć nie jedyną do przykładu zbytniej powolności w tej dziedzinie inwestycji.

Nie tylko Balaton i tokaj

Turystyka zajmuje się na stach zabiega się też o budowę hoteli.

NA MIĘDZYNARODOWYM SZLAKU

Kecskemet leży na międzynarodowym szlaku E-5, którym w sezonie zdąży wleśsety tysięcy turystów z północy i zachodu Europy na południe kontynentu (Jugosławia, Grecja, Turcja i inne kraje) i na odwrot. Tylko na jugosłowiańskim przejeździe granicznym w Röske zarejestrowano w ciągu 8 miesięcy tego roku przejazd prawie pół miliona osób. Około 200 000 dalszych turystów przekroczyło granicę w dwóch innych przejściach: Kelebia (kolejowe) i Hercegzsanto (samochodowe). Większość tej masy przejechała przez Kecskemet, a sporo zatrzymało się w tym mieście co najmniej przez jedną noc.

Nic przeto dziwnego, że miejscowe władze wiele spodziewają się po zapowiadanej na lata 80-te budowie kanału Dunaj — Cisa i autostrady Budapeszt — Szeged, która przebiegać będzie obok stolicy okręgu Bacs — Kiskun. Ale to jeszcze daleka przyszłość. Natomiast program na dzisiaj związany jest m. in. z mającym powstać od nowego roku parkiem narodowym nad Cisą, w rejonie Lakitelek i Tiszakecske (30 000 ha), z rozbudową innych ośrodków nad Dunajem czy nad jeziorami.

INACZEJ W MISKOLCU

O wiele więcej atrakcji zastają turyści w okręgu Borsod-Abaúj-Zemplén, którego centrum stanowi Miskolc. Niemal w sąsiedztwie stolicy okręgu znajduje się pasmo górskie Bükk (959 m.n.p.m.) z perłą w poczynku Lillafüred i wspaniałymi grotami Tapolcy, w których można się także kąpać w źródłach ciepłej wody. Na północny zaprasza wycieczkowiczów i czasowiczów barwne grot Aggtelek i Jósvafo, na wschodzie — przepiękne rejon winnic z ich centrum Sarospatak, na południu — Mezökövesd, ośrodek pielęgnowanego z pietyzmem folkloru. Można też w omawianym rejonie Węgier zwiedzać sporo zabytków architektury i pomników dawnej przeszłości. Zasadnicza jest tu także baza noclegowa w hotelach, stacjach turystycznych oraz na campingach i polach namiotowych. Toteż tylko w ubiegłym roku w tym rejonie Węgier „zaliczono“ ponad milion turystów krajowych i zagranicznych. Znaczną wśród nich liczbę stanowili Polacy, którzy od niedawna mają do Miskolca łatwy w sezonie dojazd dzięki bezpośredniemu połączeniu kolejowemu z Krakowem przez Koszyce.

TURYSTA SIĘ SPIESZY...

Kiedy rozmawiałem w Miskolcu z dyrektorem biura „Borsod-Tourist“, p. Istvanem Tózsą, chwalił turystycznorekreacyjne atrakcje swego „terenu akwizycji“. Natomiast ubolewał nad pewnymi jeszcze niedostatkami zaplecza gastronomicznego. Usiłowałem zaprzeczać, wyrażając uznanie węgierskim lokalom i różnorodności ich menu. To znalazło potwierdzenie w ustach mego rozmówcy. Podkreślił wszakże, że miał na myśli głównie nie doborę — i to głównie w większych miastach poza Budapesztem, ale nie tylko — w sieci barów samoobsługowych. Uważał ich szybką budowę za konieczność.

Turysta nie zawsze dysponuje nadmiarem gotówki na spożycie posiłku w luksusowej restauracji. Zazwyczaj też spiesz się do zwiedzania i... wypoczynku na łonie natury. Przeto zależy mu na niedrogiemu jedzeniu i możliwości szybkiego spożycia go.

Zwróciłem bacniejszą uwagę na te sprawy. Wątpliwości mego rozmówcy potwierdziły się. Ale to spostrzeżenie nie przyciemniało satysfakcji z wielu atrakcji turystycznych, które każdego mogą przekonać, że Węgry to nie tylko Balaton i... tokaj.

EUGENIUSZ COFTA

STRONA

GŁOS — 24/25/26 XII 1974

Tego październikowego dnia Boeing 727 wyleciał wieczorem z Belgradu do Dubrownika z przeszło półtoragodzinnym opóźnieniem. Na pokładzie komplet pasażerów. 38 rzędów foteli, po 3 z każdej strony — zajęte co do jednego. Zaraz po starcie stewardesa daje pokaz użycia maski tlenowej. To na wypadek awarii. Poza tym sprawy bezpieczeństwa służą jeszcze napisy „Your lifevest is under your seat“ („Twoja kamizelka ratunkowa jest pod twoim fotelem“) i znajdująca się w kieszeni każdego fotela ilustrowana instrukcja pouczająca, jak się należy zachować w razie przymusowego ewakuowania się z samolotu — „Safety instructions“.

Trasa prowadzi najpierw do Splitu, skąd po krótkim postoju samolot rusza do Dubrownika. Tym razem na pokładzie dwie trzecie foteli puste. Do Dubrownika — przylatujemy około godziny 23. Pół godziny później autobus zawozi pasażerów za 10 dinarów przed jeden z hoteli położonych w dzielnicy portowej.

Do hotelu „Excelsior“, który się znajduje tuż obok starego miasta, stąd jeszcze kilka kilometrów. Autobus miejski o tej porze już nie kursuje. Trzeba się więc zdecydować na taksówkę, postój tuż obok. W czworójkę wsiadamy do „Opla“, na tylnym siedzeniu jakiś An-

glik, Holender (potem się dowiedziałem, że był to przedstawiciel firmy oferującej dywany) i ja, z przodu obok kierowcy jakaś kobieta. Ona wysiadła pierwsza. Licznik wybił niecałe 14 dinarów, a kierowca bez zmużenia powiek zażądał 40.

TU CHCE SIĘ WRACAĆ

Piękno Dubrownika urzeka każdego, kto zobaczył to miasto

JUGOSŁAWIA

PERŁA

sto niepowtarzalne w swym kolorystyce i klimacie. Wody Adriatyku oglądane z góry są tak błękitne, jakby ktoś zabarwił je ultramaryną, a przy tym krystalicznie przejrzyste. Prosto z morza wznoszą się niemal pionowe skały — jak zresztą na całym niemal wybrzeżu Adriatykiem — dodając jeszcze okolicom malowniczości i uroku. Wspaniałe widoki rozciąga się z jednego ze szczytów górskich nad miastem, dokąd prowadzi kolejka linowa z dwoma wagonikami podobnymi do tych, które jeżdżą na Kasprowy. Bi-

let w obie strony kosztuje 10 dinarów. Na szczycie znajduje się kawiarnia. Z tarasu widać bezmiar morza; gdzieś tam wystaje skalista wysypka porośnięta drzewami i krzewami, spośród których tu i ówdzie strzelają w niebo cyprysy. Łagodność klimatu poświadczają palmy tworzące niekiedy malownicze aleje.

Miał rację stary G. B. Shaw, który kiedyś powiedział, że Dubrownik to miasto, do którego

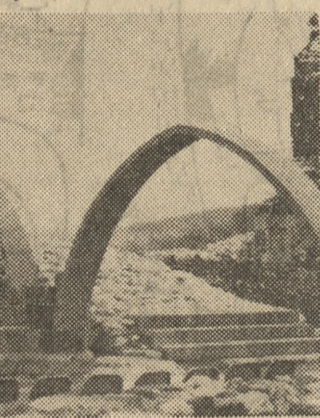
chce się wracać. Stare miasto to raj dla miłośników zabytków i sztuki. Każdy niemal dom ma swoją historię. Nie trzeba być zresztą ani znawcą sztuki, ani koneserem umiającym docenić wartość zabytku, by — wędrując po murach, słysząc kiedyś celom obronnym zachwycać się urokiem oglądanych z góry dachów pokrytych falistymi, jasnoceglastymi gąsiorami, chłonąc czar liczących zaułków, uliczek pnących się w górę i opadających w dół, przez które wędrują się po dziesiątkach kamiennych stopni, pamiętających czasy

sprzed setek lat. Wystarczy trochę tylko wrażliwości, by wszystko to przyprawiło człowieka o żywsze bicie serca i coś w rodzaju żalu, że tego widoku i tych wrażeń nie można w sobie zatrzymać...

Z MYŚLĄ O TURYSTACH

Gospodarze potrafią z tych walorów naturalnych i historycznych Dubrownika wyciągnąć odpowiednio korzyści dla

siebie. Miasto się rozrasta — przede wszystkim pod kątem obsługi turystów. Z każdym rokiem wyrastają dziesiątki willi, wyłożonych tutejszym kamieniem, którego pod dostatkiem. Niektóre są piękne, harmonijnie wkomponowane w strome zbocza niepowtarzalne w swym architektonicznym kształcie. Nowoczesne, a przecie nawiązujące do tych tradycji, od których tak kipi wewnątrz murów obronnych. Większość z nich przeznaczona jest w dużej części dla turystów krajowych i zagranicznych. Co krok tablice informu-



Fragment zrekonstruowanej części zamku Diósgyőr — jednej z turystycznych atrakcji Miskolca. Fot. — autor

biorstwach — rad zakładowych. Dzięki nim tylko np. w okręgu Bacs-Kiskun rocznie korzysta z czasów około 350 000 pracujących. Jeżdżą do różnych miejscowości kraju. Większość zakładów z tego rejonu posiada własne obiekty wczasowe w innych stronach Węgier, w tym także nad Balatonem. Tak się dzieje, bo Bacs-Kiskun nie jest okręgiem dostatecznie pod tym względem zagospodarowanym.

Nadto — miejscowe władze widzą tu też znaczne braki w zakresie bazy rekreacyjnej i turystycznej. Bo choć okręg ten nie ma zbyt wielu atrakcji i zabytków, wszakże dysponuje okolicami, gdzie można by dobrze wypocząć i co zwiedzać.

Tymczasem w opisywanym okręgu znajduje się zaledwie 5 większych i 3 mniejsze hotele. W sumie — łącznie z największym „Arany Homok“ w stolicy, Kecskemet — jest to zaledwie 650 miejsc. Skromna jest też liczba łóżek w kwaterek prywatnych (1000 miejsc w Kecskemet i Baja) oraz na campingach. Dopiero w przyszłym roku na wyspie Petőfięgo w Baja dostępny będzie camping na 80 miejsc, a w rok później znacznie większy (300 miejsc), ma być oddany do użytku w stolicy okręgu — Kecskemet. W obu tych mia-

Dokończenie na str. 10
MARIAN FLEJSZBEROWICZ

Czy organizm przestanie odrzucać przeszczepy?

Nowe możliwości zapobiegania odrzuceniu transplantowanych narządów odkrył przez dr. Fritza Bacha (z Zakładu Badawczego Immunologii na Uniwersytecie Wisconsin w USA) nie znanej dotychczas reakcji obronnej organizmu. Badając odrzucanie przeszczepów, dr F. Bach stwierdził, że

obok już uwzględnionych warunków biologicznego podobieństwa tkanek — takich, jakie np. występują u bliźniąt — transplantowane tkanki dla uzyskania akceptacji przez organizm muszą spełniać nie jeden, jak dotychczas przypuszczano, ale aż dwa warunki podobieństwa. Każda tkanka kontrolowana jest bowiem przez organizm przy pomocy 2 rodzajów przeciwciał i pozytywne „przyjęcie” tylko przez jeden mechanizm kontrolny nie wystarcza do przyjęcia się przeszczepu.

Odkrycie przez amerykańskiego naukowca drugiego mechanizmu kontrolującego dziedziczne zdeterminowanie chemicznego kodu rozpoznawczego wyjaśnia częste odrzucanie przeszczepów od dawcy, który przy obecnym stanie wiedzy uważany był za w pełni odpowiadający wymogom odbiorcy. Stwierdzenie istnie-

nia w organizmach dwóch rodzajów systemu kontrolnego i reakcji, prowadzących do odrzucania tkanek, doprowadziło do wyróżnienia we krwi dwojstego systemu antygenów niszczących obce białka. Oba rodzaje tych białek krwi, powstających w szpiku kostnym, nieco różnią się od siebie budową i rodzajem czynników, które aktywizują ich działanie.

Odkrycie przez uczonego amerykańskiego nowego mechanizmu powodującego odrzucanie przeszczepów ma ogromne znaczenie dla dalszego losu zabiegów transplantacyjnych. Ujawnienie drugiej części biochemicznego aparatu rozpoznawania i niszczenia obcych tkanek w organizmie, pozwoli zapewne w niedalekiej przyszłości na znalezienie sposobów na stłumienie działania także i tego typu reakcji immunologicznych. (PAI)

Perła

Dokończenie ze str. 8

stów estradowych. Wstęp 90 dinarów. W gablocie reklamującej program tego nocnego lokalu wisza fotografie, a wśród nich zdjęcie zespołu muzycznego o dziwnie znajomej nazwie choć brzmiące z angielska „The Lechitas” i fotogram piosenkarki z podpisem: Janina Jeannette Ślisovska. U dotu informacja, że zespołowi patronuje Polish Artistic Agency „Pagart”. Warsaw, Plac Zwycięstwa 9...

DO ZOBACZENIA!

Opuszczając Dubrovnik w potokach deszczu, który lał od trzech dni — zjawisko tutaj niezmiernie rzadkie. Na lotnisko pojechałem wic hotelowym mikrobusem. Samolot, tym razem „Caravelle” leciał bezpośrednio do Belgradu. Obok mnie siedziała Niemka z Monachium, która również mieszkała w hotelu „Excelsior” i również skorzystała z hotelowego mikrobusa. Mimo nie najlepszej pogody, była — podobnie jak ja — zachwycona pięknem Jugosławii i urokiem adriatyckiego wybrzeża. I chociaż mnie pobyt w Jugosławii wydawał się drogi, dla turystów z zachodu Jugosławia ciągle jest krajem raczej tanim, co jeszcze bardziej podnosi jej turystyczną atrakcyjność. W każdym razie poza-zdrość można temu krajowi naturalnych bogactw klimatyczno-widokowych i coraz sprawniejszego przemysłu turystycznego, który w tym roku przysporzył Jugosławii prawie pół miliarda dolarów.

Zegnaj, Dubrovnik! Albo raczej: „Do widzenia!”, bo rzeczywiście jesteście miastem, do którego chciałbym kiedyś powrócić, nawet w potokach deszczu...

MARIAN FLEJSIEROWICZ

TELEWIZJA

W pierwszy wieczór kalendarza wój zimy, poznański OTV przeniósł nas na 50 minut w zaczą rony świat jesieni. Dzięki autorom programu rozrywkowego „Jesienny pan” (reż. Stefan Mroczkowski), był to czas, którego nikt z telewidzów nie żałował. Nazwiska realizatorów i niektórych wykonawców przypominamy popularny swego czasu „Alfabet rozrywki”, cykl niewątpliwie interesujący, choć w końcowych literach alfabetu, siłą rzeczy, mniej

Powodzenie polskich promów na trasie Świnoujście — Ystad

Utrzymujące stałą łączność na trasie: Świnoujście — Ystad promy towarowe m/t „Wawel” i m/t „Skandynawia” przewiozły w br. już 115 000 pasażerów, prawie 30 000 samochodów osobowych i 10 000 ciężarowych.

Zwiększyła się także liczba kontrahentów korzystających z usług polskich promów morskich na tej trasie. Obok mieszkających Skandynawii, którzy jeszcze przed kilkoma laty byli niemal jedynymi pasażerami na tej linii, coraz większą grupę stanowią obywatele południowej Europy. (PAP)

Historia i rzeczywistość

Dokończenie ze str. 3

wany został szaniec niemieckich rewolucjonistów. Fotografia dobrze utrwaliła stronę tytułową owych gazet. Mogłem odczytać: Bromberg, Thorn... a więc sprawy polskie! Odszu kałem w bibliotece ten numer. Było to poranne wydanie z 5 stycznia 1919 roku dziennika „Berliner Volks-Zeitung”, którego ideologia miała tyle wspólnego z tytułową ludowością, ile późniejsza ideologia hitlerowskiego organu „Voelkischer Beobachter”. Oto dlaczego „spartakusowcy” zajmą szty redakcję kontrrewolucyjnego pisma, zużyli jej cały nakład do budowy barykady.

Całostronnicowy tytuł, który mnie zaintrygował, głosił: „Bydgoszcz i Toruń zagrożone przez Polaków”. Poniżej alarmistyczny artykuł zatytułowany „Ofensywa Polaków” (Der Vormarsch der Polen) przedstawiający postępy Powstania Wielkopolskiego jako groźbę dla całych Niemiec i zawierający apel o jak najszybsze tworzenie antypolskiej „ochotniczej obrony wschodu”. Przeciż — uzasadnia się demagogicznie — „tworzenie armii ochotniczej nie będzie miało żadnych wartości, kiedy polskie bandy już wtargną przez Schlesischer Tor do Berlina”. A dalej szczegółowsze wiado-

mości o działaniach powstańców: „Polacy nie pozwolą powstrzymać swego posuwania się przez ziemie niemieckie niemieckimi protestami. Odnosi się raczej wrażenie jakoby ów pochód odbywał się w przyspieszonym tempie. Przerwano właśnie połączenia kolejowe z Pił... W Gnieźnie, gdzie Polacy stali się panami pola walk, zaczął się polski werunek ludowy. Linia kolejowa z Bydgoszczy do Gniezna jest zajęta przez Polaków... W ciągu wczorajszego dnia (4 stycznia) Polacy uderzyli wzdłuż linii kolejowej Poznań — Zbąszyń aż poza zajętą jeszcze przed nimi przez oddziały niemieckie stację Chrośnica i opanowali schrony bojowe pomiędzy Chrośnicą a Zbąszyń. Stoją więc tuż przed Zbąszyńem, w pobliżu granicy Brandenburgii”.

Tuż obok tych wiadomości o postępie powstańców wielkopolskich — apele do rozprawy z rewolucją w Niemczech. Radosny komentarz, że rząd socjaldemokratyczny zdecydował się z całą surowością występować przeciwko uzbrajaniu się zwolenników „Spartakusa” i przeciwko ich terrorowi. Pochwała zarządzeń „o politycznych i karnych akcjach przeciwko terrorowi i propagandzie ludzi „Spartakusa”.

Oto praktyczna lekcja, jak w dziejach Niemiec antypolskość splata się nierozdzielnie z antykomunizmem. Lekcja sprzed 56 lat wciąż aktualna.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Jesienny pan

odkrywczy. „Jesienny pan” ujawnił nowe zasoby inwencji poznańskich realizatorów, którzy jeszcze raz udowodnili, że potrafili wykręcić zaplecze muzyczne miejscowego środowiska, a przy tym zaskoczyły świeżością rozwiązań i scenizacyjnych. Umiejętne połączenie melodii starych i najnowszych, które dla jednych słuchaczy były melancholijnym przypomnieniem lat młodości, dla drugich treścią rozrywki dzisiejszej, wpłynęło na szereg zabawnych sytuacji na tle jesiennego pejzażu — swoim poetyckim nastrojem przypominało chwilałi programy telewizyjnego kabaretu „Starszy pan”.

W gronie wykonawców programu (który na pewno zasługuje na powtórzenie), ogłędaliśmy m. in. dwa filary poznańskiego kabaretu „Tey”: Janusza Rewińskiego (w roli tytułowej) i Zenona Laskowika, a także Urszulę Sipińska, Zdzisława Sośnicka, zespoły „Blues Rock” Wojciecha Skowrońskiego, „Pro-Contra”, „Dwa plus jeden” i inni. W sumie była to dobra prezentacja możliwości poznańskich wykonawców i realizatorów przed ogólnopolską widownią. (km)

Losowanie bonów oszczędnościowych PKO

Powszechna Kasa Oszczędności informuje, że dwudzieste ósme losowanie premii w bonów oszczędnościowych odbędzie się 30 grudnia 1974 r. o godz. 9 w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 35/41 w sali na I piętrze. W losowaniu wezmą udział wszystkie bono zakupione do 29 grudnia 1974 r.

Pięciu piłkarzy Lecha w kadrze?

Przed tygodniem w siedzibie Polskiego Związku Piłki Nożnej odbyła się konferencja prasowa podczas której dokonano bilansu polskiego piłkarstwa w roku 1974. Tak udanego roku w historii naszego futbolu jeszcze nie zanotowano. Potwierdzały to nie tylko sukcesy w finałach X Mistrzostw Świata w RFN, ale także i inne zestawienia przeprowadzane w kraju i za granicą.

Choć uczestnicy konferencji z uwaru słuchali opinii osób kierujących piłkarstwem, wszyscy z niecierpliwością czekali na ogłoszenie składu szerokiej kirkudzieściobosobowej kadry narodowej na rok 1975. Spotkał ich niestety zawod. Jak oświadczył trener Kazimierz Górski lista propozycji jest gotowa, ale niestety nie została zatwierdzona przez Prezydium PZPN, którego posiedzenie przesunięto o tydzień.

Po zakończeniu konferencji rozmawialiśmy z trenerem K. Górskim usiłując się dowiedzieć, którzy z piłkarzy poznańskich mają szansę trafić do kadry. Liczba kandydatów przeszła najniższe nadzieje nie tylko nasze, ale chyba i wszystkich kibiców futbolu w Wielkopolsce. Według wstępnych propozycji w kadrze miało znaleźć się pięciu zawodników po znańskiego Lecha: Hieronim Barczak nowy nabytek Zbigniew Gut, Roman Jakóbczak, Jan Karwecki i Ryszard Szpakowski.

Ze względu na wcześniejszy termin druku wydania świętecznego „Głosu” (o większej objętości i „zakładzie” nie mogliśmy czekać do końca poniedziałkowych obrad Prezydium PZPN w Warszawie. Zapewniono nas jednak, iż istotnie wymieniona grupa piłkarzy Lecha ma znaczne szanse znalezienia się w składzie kadry. Gdyby tak się stało, byłoby to nie wątpliwie piękny prezent święteczny dla sympatyków futbolu w Wielkopolsce. (ad)

Dwa zwycięstwa szczypiornistów Grunwaldu

Dwa zwycięstwa odnieśli w wyjazdowych spotkaniach o mistrzostwo I ligi piłkarze ręczni poznańskiego Grunwaldu. W Rudzie Śląskiej pokonali oni swego imiennika również Grunwald w niedzielę 30:20 (15:1, 15:11) i w poniedziałek 30:23 (13:9).

A oto pozostałe rezultaty spotkań: Spójnia Gdańsk — Wybrzeże Gdańsk 15:14 (7:6) i 18:19 (5:7), Pogoń Szczecin — Anilana Łódź 20:15 (9:10) i 15:16 (9:10), Wawel Kraków — Pogoń Zabrze 19:17 (9:9) i 18:20 (9:13) oraz Stal Mielec — Śląsk Wrocław 18:16 (9:7) i 13:11 (6:7). (ad)

TABELA

1. Śląsk	18	28	361—311
2. Stal	18	24	351—312
3. Grunwald P-ń	18	21	360—326
4. Pogoń Szcz.	18	21	350—318
5. Spójnia	18	21	335—321
6. Pogoń Z.	18	19	303—281
7. Wybrzeże	18	19	325—324
8. Anilana	18	18	321—308
9. Wawel	18	5	318—414
10. Grunwald R. Śl.	18	4	341—448

Gimnastyka artystyczna

Poznańska SP nr 1 wylęgarnią talentów

Gimnastyka artystyczna należy do tych dyscyplin sportowych, w których szkolenie można rozpocząć już w bardzo młodym wieku. Dlatego właśnie Kuratorium OSP, Wydział Oświaty i Kultury Urzędu Dzielnicy Poznań-Stare Miasto oraz Polski Związek Gimnastyki postanowiły utworzyć klasy o poszerzonym programie wychowania fizycznego ze specjalnością gimnastyki artystycznej.

Wybór padł na Szkołę Podstawową nr 1. Od początku bieżącego roku szkolnego posiada ona 4 klasy sportowe, w których znajduje się około 160 dziewcząt w wieku 6—7 lat. O tym, że wybór był trafny świadczyły wyniki czterech miesięcznych działań klas gimnastycznych. Kierownictwo SP 1 z dyrektorem Danutą Wołoską uczyniło wszystko, aby młodym adeptom gimnastyki zapewnić maksimum teoretycznego i praktycznego szkolenia. Zajęcia z dziewczętami prowadzi doskonały fachowiec — trener kadry narodowej — Wanda Skrzyd-

Uznanie dla T. Napierały

Ostatnio dokonano podsumowania jesiennej części sezonu piłkarskiego 1974/75 w KKS Lech. Od wielu lat kolejarze nie zanotowali na swym koncie takich sukcesów, jak właśnie w br. Jest to wynik coraz lepszej pracy całego zespołu oraz sumienniejszej niż w przeszłości realizacji założeń taktycznych w meczach o mistrzowskie punkty. Rezultatami osiągniętymi przez piłkarzy Lecha, warunkami, w jakich trenują interesował się żywo podczas swego niedawnego pobytu w Poznaniu minister komunikacji — Mieczysław Zajfryd.

Podczas spotkania podsumowującego jesienią część sezonu piłkarskiego 1974/75 upominek ufundowany przez Radę Zakładową przy DOKP otrzymał Teodor Napierała, jeden z najstarszych zawodników I-ligowej jedenastki, za wzorową systematyczność i sumiennność w treningach oraz dobrą grę we wszystkich jesienianych spotkaniach ekstraklasy w br. (ad)

KOSZYKÓWKA

I LIGA KOBIEC

Spójnia Gd. — Lech	103:61 i 75:72
Stomil Olsztyn — AZS P-ń	67:86 i 99:37
SZS AZS Pruszków — Olimpia	79:85 i 74:75
Polonia — AZS W-wa	67:60 i 66:49
LKS — Wisła	61:72 i 56:53

TABELA

1. LKS	16	33	1257-1099
2. Wisła	18	32	1288-1015
3. Polonia	18	31	1166-1052
4. Lech	18	28	1280-1209
5. Spójnia	18	27	1188-1175
6. Olimpia	18	26	1171-1242
7. AZS W-wa	18	26	1087-1172
8. AZS Poznań	18	23	1171-1225
9. Stomil Olsztyn	18	23	1161-1320
10. SZS AZS Prusz.	18	21	1040-1330

Nowy kurs dolara w Banku Pekao

Od 1 stycznia 1975 roku Bank Polska Kasa Opieki SA (Bank Pekao) dokonywać będzie skupu walut wymienialnych i bonów towarowych Banku Pekao za złote w relacji 33,20 zł za dolara. W związku z tym „Życie Gospodarcze” publikuje rozmowę z pierwszym zastępcą ministra finansów — Marianem Krzakiem, który m. in. stwierdza:

Kurs 33,20 zł za dolara to je dynie relacja, po której Bank Pekao skupuje bono i waluty wymienialne, a nie kurs oficjalny, stosowany przez Narodowy Bank Polski. Kurs oficjalny ostatnio wynosił i wynosi 19,90 zł. Natomiast Biuro Podróży „Orbis” stosuje dla wszystkich podróży zagranicznych przy wymianie walut dopłatę 66,7 proc., co daje w sumie 33,20 zł za 1 dolar USA. Taką samą dopłatę będzie obecnie stosować Bank Pekao. Dotychczas płacił on za dolara 60 zł. Mógł to zrobić przede wszystkim dlatego, że posiadał w swej dyspozycji sklepy eksportu wewnętrznego. Różnicę między kursem, po którym odprzedawał waluty wymienialne Narodowemu Bankowi w Polsce, a wyższym kursem, który wypłacał swoim klientom — pokrywał Bank Pekao z zysków realizowanych w eksporcie wewnętrznym. Z chwilą utworzenia przedsiębiorstwa „Pewex”, które prze-

jęło sklepy eksportu wewnętrznego Bank Pekao stracił tę możliwość, a poza tym w „Pewexie” wskutek inflacji w krajach kapitalistycznych bardzo wzrosły koszty zakupu towarów, zmniejszając marżę zysku, a więc skurczyło się źródło finansowania owej różnicy kursowej.

Najistotniejszą merytoryczną przyczyną zmiany relacji jest postępujący na świecie proces inflacji. Przeciętna siła nabywcza dolara już dawno była mniejsza niż 60 złotych, a dzisiaj jest tym bardziej mniejsza, i to bardzo znacznie.

Decyzja ta na pewno nie spowoduje niczyjego krachu finansowego. Wystarczy powiedzieć, że wymiana, o której mowa stanowiła zaledwie 4 proc. całości wpływów Banku Pekao. Kto odprzedawał waluty w Banku Pekao? Trudno to precyzyjnie określić, gdyż nie legitymuje się odprzedających. Mogły to być pośrednio lub bezpośrednio osoby, które chcia-

ły za swego dolara otrzymać więcej niż w Orbisie, mogły też być różne przypadki, ale zgadzamy się, że logicznie biorąc Polacy najchętniej byli zainteresowani w takiej formie realizacji bonu czy dolara.

Uwzględniając znaczący wpływ walut wymienialnych do obywateli polskich w formie przekazów dolarów, spadków i różnych form alimentacji, utrzymamy, a nawet rozwińmy będziemy system eksportu wewnętrznego, tj. nabywania za dewizy towarów, których nie możemy jeszcze tanio sprzedać na rynku za złote lub tych, których nie możemy im portować.

W odpowiedzi na pytanie, co z rencistami, którzy otrzymują renty z zagranicy, czytamy:

Zmiana kursu nie powinna ich dotknąć. W przypadku zdecydowanej większości świadczeń alimentacyjnych obywateli dotąd kurs niższy od 33,20 zł. W tych przypadkach począwszy od 1 stycznia 1975 r. nastąpi nawet podwyżka wypłat. Nadal też — zgodnie z istniejącymi umowami — będziemy realizowali tzw. „voucher” rentowe.

LEKTOR

lewska. Przy szkole istnieje półinternat, w którym dzieci otrzymują wyżywienie i znajdują troskliwą opiekę. W celu pożytecznego spędzania w nim wolnego czasu, od stycznia wprowadzona zostanie dwa razy w tygodniu nauka języków obcych. Nadmienić należy, że szkoła współpracuje z KS Energetyk, który udziela jej pomocy w zakresie spraw organizacyjnych.

Na każdą klasę sportową przypada w tygodniu 12 godzin gimnastyki. Z uwagi na to, że klasy podzielone są na grupy, każde dziecko ćwiczy 6 godzin w tygodniu. Dochodzi do tego jeszcze pływanie, które traktowane jest jako sport uzupełniający. Koncepcje szkolenia oparto na wzorze szkół radzieckich, w których uzyskuje się bardzo dobre wyniki. Zajęcia prowadzone są w formie zabawowej, a słowny nacisk kładzie się na właściwe szkolenie podstaw. Dopiero, gdy dzieci dobrze opanują te elementy, będzie można przystąpić do nauki bardziej skomplikowanych ćwiczeń. Poczynaniami swoich pociech żywo interesują się rodzice, których współpracuje szkoła ukladając się pomyślnie, co jest jednym z warunków osiągnięcia sukcesów.

Na start w prawdziwych zawodach dzieci będą musiały poczekać do przyszłego roku. Obecnie uczestniczyły one w pokazie podczas imprezy „Młode talenty”, i wypadły w nim bardzo dobrze. Na koniec I semestru czeka je sprawdzian, podczas którego będą musiały wykazać się umiejętnością wyczuwania rytmu, prawidłowym chodem, i utrzymaniem prawidłowej postawy w bardzo prostych ćwiczeniach. W zakresie bazy lokalowej szkoły dysponuje obecnie sala gimnastyczna i sala do rytmiki. Ponadto od przyszłego roku powstaną nowe klasy sportowe ze specjalnością gimnastyki artystycznej, sala gimnastyczna ulegnie modernizacji. Powiększy się również kadra szkoleniowa o absolwentów AWF ze tej dziedziny.

Szkoła Podstawowa nr 1 z gimnastyką artystyczną związana jest już od roku 1960. W tym okresie 24 uczennice zdobyły II klasę sportową. 16 — I, a 3. (D. Trafankowska, J. Hemmerling i S. Sobkowska) mistrzostwa. Dodać trzeba, że we wszystkich dotychczasowych turniejach Interwizji nasz kraj w kategorii juniorek reprezentowały były zawsze przez uczennice SP 1. Przypomnieć należy, że w następnych latach sukcesów będzie więcej.

WIESŁAW ŁUCZAK



Konkurs skoków narciarskich to widowisko uderzające. Małeńka jest sylwetka człowieka sunącego po rozbiegu z ogromną szybkością, aby nagle jak z katarup ty wylecieć w powietrze. Gdy „trafi z wybieciem”, gdy „dobrze wyjdzie z progu”, może skoczyć bardzo daleko. Liczy się jednak nie tylko odległość, lecz również styl — spokojny, elegancki lot, równe prowadzenie nart i lądowanie bez podpórki, bez upadku.

„Polak spóźnił nieco wybiecie, lecz nie zrezygnował z walki o odległość — wylażył się na deskach i ciągnął skok do granic ryzyka; lądowanie miał jednak niepewne... „Idealne prowadzenie nart, nienaganna sylwetka oraz pewne, miękkie lądowanie dały Finowi bardzo wysoką notę za styl, mimo iż odległość uzyskał niezbyt imponującą...”

Każda skocznia ma swój rekord — najdłuższy ustanowy konkursie skok. Coraz bardziej wyrubowane są to odległości, a przecież wciąż padają nowe rekordy o wiele metrów przekraczające określony dla każdego obiektu „punkt krytyczny”, czyli granicę bezpiecznego lądowania. Na skocznicach „mamutach” uzyskuje się skoki bardzo dalekie — ponad 150, ponad 160 metrów. Tutaj „spadnięcie z progu”, silny podmuch wiatru, błąd w prowadzeniu nart czy w podchodzeniu do lądowania, może skończyć się tragicznie. Ale nawet po bardzo groźnym wyglądającym upadku niejednego skoczka znów staje na szczyte „mamuciej skoczni”. Bo człowiek, aby choć przez chwilę być ptakiem, musi wspiąć się bardzo wysoko... KOS

Przetargi

Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Poznaniu, ul. Szczanieckiej 3 — ogłasza

II PRZETARG NIEOGRANICZONY — na sprzedaż wtryskarki automatycznej - hydraulicznej do mas plastycznych, typ KVASY-125.

Cena wywoławcza 139.970.— zł.

Przetarg nastąpi 7 dni po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 9 w Zakładzie nr 2 Spółdzielni przy ul. Strzeleckiej 8 w Poznaniu.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie spółdzielni przy ulicy Szczanieckiej 3, w przeddzień przetargu.

Wtryskarkę można oglądać w Zakładzie nr 2 przy ul. Strzeleckiej 8 w godz. od 8—14.

Zastrzegamy sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

8414-K1

Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego Ośrodek Szkolenia Zaocznego w Poznaniu

ul. Kościuszki 57 — telefon 594-86, 548-47

ORGANIZUJE ZAOCZNE (konsultacyjne) KURSY

1. Przemysłowe i rzemieślnicze przygotowujące do egzaminów kwalifikacyjnych (wykwalifikowany w zawodzie, czeladnik i mistrz) we wszystkich zawodach.
 2. Wiejskich rzemieślników budowlanych.
 3. Kroju i modelowania dla czeladników i mistrzów.
 4. Kierowców, mechaników samochodowych.
 5. Kreśleń technicznych w grupie maszynowej i budowlanej.
- Konsultacje odbywają się w Poznaniu co drugą niedzielę. Pierwsze konsultacje odbędą się o godzinie 8 — w następujących terminach:
5. I 1975 — dla elektryków, murarzy, zawody różne — szklarzy, dekarzy, zdunów, złotników, zegarmistrzów, introligatorów, kominiarzy;
 12. I 1975 — dla metalowców, kierowców mechaników, mechaników samochodowych, kreśleń technicznych w grupie maszynowej i budowlanej;
 19. I 1975 — dla stolarzy, cieśli, malarzy, krawców, fryzjerów, kroju i modelowania;
 26. I 1975 — dla piekarzy, cukierników, wędliniarzy, kucharzy, kelnerów.
- Szczegółowych informacji udziela sekretariat Zakładu — w godzinach od 8—20. 8333-K1

Praca Nauka

Opiekunka do siedmiomiesięcznej dziewczynki — potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48842g.

Przyjme ogrodnika blisko Poznania. Warunki do omówienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49999g.

Murarz, przyjmie prace na tynki wewnętrzne lub remont. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 50008g.

Zatrudnię bufetową do baru bezalkoholowego — dzielnicą Jeżyce — od 1 stycznia. Warunki dobre. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 50014g.

Prawnik poszukuje pokoju dwuosobowego z wygodami w Poznaniu lub okolicy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49956g.

Uczeń w zawodzie ślusarz mechanik, może być przyuczony — potrzebny. Poznań, Zeromskiego 7. 50029g



PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO

Oddział w Poznaniu

TKANINY FUTERKOWE Z IMPORTU

DO NABYCIA W PLACÓWKACH PROWADZĄCYCH SPRZEDAŻ TOWARÓW EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO W NASTĘPUJĄCYCH MIASTACH:

- | | |
|--------------|--|
| POZNAŃ | Mielżyńskiego 14 (PDT, VIII p.)
Garbary 38
Warszawska 8
3 Maja 21 |
| GNIEZNO | Marcinkowskiego 1 |
| KALISZ | Wiosny Ludów 14 |
| GORZÓW WLKP. | Buczka 34 |
| KEPNO | Królowej Jadwigi 6 |
| PIŁA | Noworawska 3 |
| OSTRÓW WLKP. | Zwycięstwa 1 |
| KOŁO | 20-lecia PRL 9 |
| LESZNO | Dworcowa 1 |
| KONIN | Dr. Bolewskiego 6 |
| KROTOSZYN | Nowotki 2 |
| TUREK | |

Sprzedaż za waluty wymienialne i bony towarowe

Banku PKO SA.

ZAPRASZAMY!

6526-K1

Kupno Sprzedaż

Kupię zegarek kieszonkowy, stary, dzwoniący godzinny, repetier, może być niekompletny oraz inny nietypowy jak np. z kalendarzem lub stoperem i tym podobne, także dobrej firmy, również części starych mechanizmów, koperty i wyposażenie warsztatu zegarmistrzowskiego. Oferty z danymi „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49939g.

Czajniki, brytfanny, kotły, lichtarze i inne przedmioty, obraz, zegar — kupię. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 49940g.

Starsza broń, szablę, pałasz oraz wszelką inną — kupię. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49953g.

Wytłaczarkę kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49987g.

Wtryskarkę hydrauliczną, poziomą — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49915g.

Kupię bony PeKaO. Tel. 33-02-48. 49933g

Sprzedam zagraniczny wózek głęboki, dziecięcy. Dł. 1 m. 7. 49998g

Sprzedam łódź wędkarską 1-osobową ze sklejki wodoodpornej, i przyrządy — potrzebny. Tel. 477-48 — od 18—21. 50002g

Kupię pilnie sprężarkę chłodniczą o wydajności 5 do 7 tys. Kcal. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 50004g.

Kożuch damski nowy — sprzedam. Dąbrowskiego 35 m. 20. 50033g

Sprzedam futro karakulowe, popielate, duży rozmiar. Garbary 48 m. 8. 49955g

Sprzedam czarne karakulowe futro (imitacja). Majewska, Poznań, ul. Dąbrowskiego 110 m. 4. od godz. 10—20. 49904g

Sprzedam nowy zegarek złoty Longines z gwarancją, cena 18.000.— Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48217g.

Etole z białych łsów (nowa) sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48207g.

Wydrę i kożuch męski za graniczny, mały rozmiar — sprzedam. Tel. 67-26-37. 49906g

Samochody

Sprzedam Skodę 1102, po remoncie. Puszczkowo. Poznańska 109. 49913g

Sprzedam Fiat 128 A/2, 1970 — 120.000 zł. Telefon 650-41, 418-259, godz. 12-13. 49970g

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ BĘDZIE CZYNNIE w dniu 26 grudnia bież. roku w godzinach od 11 — 13.30.



UWAGA, ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE!

WĘŻE ZBROJONE Z PCW

stanowią nowy rodzaj elastycznych, lekkich i tanich przewodów do transportu wszelkiego rodzaju płynów i zawiesin oraz do hydraulicznego i pneumatycznego transportu rozdrobnionych ciał stałych, odporne chemicznie i termicznie.

Mają zastosowanie również do odsysania pyłów i oparów, do osłony kabli elektrycznych i telekomunikacyjnych, do urządzeń klimatyzacyjnych itp.

DO NABYCIA:

w Przedsiębiorstwie Handlu Chemikaliami „Chemia”
Poznań, Stary Rynek 87/88.

7780-K1

Fiat 126, do odbioru w 1975 (wylosowany), sprzedam. Tel. 69-01-87. po 18. 49758g

Sprzedam Syrenę 103. Hałas, Doplewo POM. 50023g

Lokale

Szczecin - Pogodno! Wilę komfortowa — zamienię na podobną w Poznaniu. Warunki do omówienia. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 50003g.

Mieszkanie spółdzielcze M-1 (garsoniera) we Wrocławiu — zamienię na podobne w Poznaniu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 50017g.

Sprzedam samochód 5-tonowy, silnikiem Diesla. Adam Michalski, Rumianek, poczta Tarnowo Podgórze 62-080, pow. Poznań. 50000g

Sprzedam NSU Prinz 1000 S. Tel. 614-63. 49963g

Fiat 126 Serwice. Naprawa, regulacja, remonty. Fachowy personel szkolony we Włoszech. Gwarancja jakości. Naramowice 800 m. za przejazdem PKP. 49799g

Sprzedam w dobrym stanie samochód Warszawa Pick-up. Mosina, ulica Skrzyńska 1. 49897g

Sprzedam Volkswagena 1500 S, nowy silnik i Volvo 122 S. Ul. Powstańców Wlkp. 5 m. 8, tel. 557-80. 49899g

Sprzedam Skodę 1102, po remoncie. Puszczkowo. Poznańska 109. 49913g

Sprzedam Fiat 128 A/2, 1970 — 120.000 zł. Telefon 650-41, 418-259, godz. 12-13. 49970g

Kupię domek pół bliźniak, ewentualnie w budowie, możliwość rozliczenia mieszkaniem własnościowym. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 49170g.

Sprzedam dom czynsz. z przyległościami, po kupnie wolne mieszkanie 2-pokojowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49894g.

Różne

Poszukuje współnika z większą gotówką. Absolut na gwarancja. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 50013g.

Kupię garaż murowany, Stare Miasto. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49882g.

Projekt ciepłarni 22x35 m kupię lub zlecę wykonanie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 50031g.

Naprawa telewizorów również w święta. Telefon 41-11-00. 47832g

Wyciąć, zachować! Greplarnia z Bema — Krzywo usteego przeniesiona na Nowogrodzka 44 (Osiedle Warszawskie), czynne będzie codziennie od 16. I 75 godz. 8—16, poniedziałki 10—18. Tramwaje 6, 8, 12, 21 (wsiadać przy Zajezdni autobusowej). Telefon 706-56, informacje od 7—10. 48491g

Zamienię 6-pokojowe, 106 m², komfortowe, przy średniości — na dwa mieszkania dwupokojowe podobne. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 49507g

Wezmę w dzierżawę lokale, na pracownię rzemieślniczą w powiecie poznańskim. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49394g

Nieruchomości

Kupię 0,5—3 ha ziemi blisko Poznania, domem lub bez. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 49988g.

Kupię działkę budowlaną w Jeźcu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49169g.

Kupię domek pół bliźniak, ewentualnie w budowie, możliwość rozliczenia mieszkaniem własnościowym. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 49170g.

Sprzedam dom czynsz. z przyległościami, po kupnie wolne mieszkanie 2-pokojowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49894g.

Do 30 grudnia 1974 r. — przyjmuje zamówienia na rok 1975, na parkiet — dąb, jesion, akacja, mahoni i inne. Na listy nie odpowiadam. Wytwórnia Parkietu, T. Zomer, Witkowo 62-230, pow. Gniezno, tel. 218 Gniezno lub po godz. 18, tel. Powidz 2. 49666g

Wykrojniki oraz formy wtryskowe zlecę wykonania firmie lub osobie prywatnej. Poznań, Zeromskiego 7. 50030g

Przyjmę akwizycję. Posiadam samochód combi. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 49905g.

Matrymonialne

Przystojna laryngolog, lat 28, panna, pozna odpowiedniego pana. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 49108g.

Czterdziestoczteroletni rzemieślnik niezależny poszukuje panią z mieszkaniem. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 49808g.

Pracownicy poszukiwani

Biurowa Obsługa Cudzoziemców „Orbis”, Poznań, ul. Głogowska 10, pokój 110 — przyjmuje zgłoszenia kandydatów

na kurs sezonowych kasjerów walutowych.
Kandydaci muszą odpowiadać następującym wymaganiom:

- znajomość przynajmniej 1 zachodniego języka obcego;
 - orientacja w zagadnieniach finansowych.
- Z uwagi na sezonowy charakter pracy, najchętniej przyjmujemy osoby niepracujące oraz rencistów i emerytów.
- Przewidywany termin rozpoczęcia kursu — druga połowa stycznia 1975 r.
- Zgłoszenia przyjmujemy do końca grudnia br. 7916-K1

Zakład Architektury Politechniki Poznańskiej zaangażuje zaraz

modelkę w pracowni rysunku, na godziny zlecane.

Blizsze informacje — środy, piątki i soboty w godz. od 9—12 — ul. Strusia 12, tel. 624-88. 8114-K1

Dnia 23 grudnia 1974 r. odeszła od nas na zawsze nasza jedyna, najukochańsza córka, przeżywszy lat 19, śp.

BASIA LEŚNICZAK
uczennica Technikum Ekonomicznego

Pogrzeb drogiej Zmarłej odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 14 w Dopiewie.

Strapieni rodzice 50230g

Dnia 19 grudnia 1974 r. zmarł członek Zarządu SKS „Start - Posenania”, wieloletni działacz żeglarski

mgr HENRYK REICHELT

odznaczony — Złotą Odznaką ZS Start, Zasłużonego Działacza Żeglarstwa Polskiego, Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Zasłużonego Pracownika Morza, Złotym Dyskiem WKKFIT.

Pożegnaliśmy Go w sobotę, 21. XII 1974 roku o godz. 12.50 na cmentarzu junikowskim.

Cześć Jego pamięci!
Zarząd, działacze i zawodnicy SKS „Start - Posenania” w Poznaniu. 8387-K1

Z głębokim żalem zawiadamiamy że dnia 21 grudnia 1974 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza mamusia i babunia, śp.

HELENA BRODA
z domu Jasiniak

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

Córka, syn i rodzina 50206g

Dnia 22 grudnia 1974 r. zmarł nasz kochany ojciec, teść, dziadek, pradziadek, brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 80

PIOTR RÓŻCZKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 13.40 na cmentarzu junikowskim.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina
Poznań, Wspólna 37. 50212g

Dnia 21 grudnia 1974 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, namaszczona Sakramentami św., ukochana mama, teściowa, siostra, babcia, przeżywszy lat 72

JANINA WYRZYKIEWICZ
i voto Robińska z domu Linke

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 9.15 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążeni żona, synowie, synowa i rodzina
Dom żałoby Poznań, Promienista 51.
Autobus na cmentarz: godz. 8 — Luboń, Dworcowa 12. 50219g

Dnia 22 grudnia 1974 r. zmarła nasza ukochana i nigdy niezapomniana matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 78, śp.

MARIA MATYSIAK
z domu Hernes

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 bm. o godzinie 13 na cmentarzu na Starolecie.

Pogrążona w smutku rodzina
Poznań, ul. Starolecka 184. 50231g

Dnia 22 grudnia 1974 r. zakończył swoje pracowite i pełne poświęcenia życie nasz najukochańszy mąż, najdroższy i najtroskliwszy ojciec, teść, brat i dziadek, przeżywszy lat 64

FRANCISZEK NOWAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 12 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrążona żona z rodziną
Poznań, Rogacka 5.

Prosimy o nieskładanie kondolencji. 50221g

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 grudnia 1974 r. odszedł od nas, opatrzony Sakramentami św., nasz drogi mąż, ojciec, teść, dziadek, brat i wujek, w 75 roku życia, śp.

SZCZEPAN WALIGÓRSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 bm. o godzinie 12.45 na cmentarzu w Starolecie, ul. św. Antoniego.

W głębokim bólu pogrążona żona z rodziną
Poznań, Pstrowskiego 36. 50208g

Mgr. W. NOWAKOWI

W Y R A Z Y
SERDECZNEGO WSPÓLCZUCIA z powodu śmierci

Matki

składają
Rada, Zarząd, Rada Zakładowa, POP i współpracownicy
Spółdzielni Inwalidów „XX-lecia PRL”
Poznań. 8412-K1

Dnia 21 grudnia 1974 r. odeszła od nas na zawsze przeżywszy lat 70, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana żona, matka, teściowa, babcia i prababcia

JÓZEFA STACHOWSKA
z domu Mańczak

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 14 na cmentarzu parafialnym w Żabikowie.

W smutku pogrążony mąż z rodziną
Poznań - Fabianowo, ul. Kowalewiczka 27. 50223g

Dnia 22 grudnia 1974 r. po krótkiej chorobie zmarł, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, ukochany ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier, wujek, przeżywszy lat 72, śp.

CZESŁAW MICHAŁSKI
ppor. powstaniec wielkopolski, odznaczony Krzyżem Powstańcym, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 13 na cmentarzu na Główniej - Miłostowo.

W głębokim smutku pogrążona żona z rodziną
Poznań, Obotrycka 32 m. 1. 50211g

Dnia 20 grudnia 1974 roku zmarła,

CECYLIA NICKLING

długoletni członek Cechu Rzemiosł Budowlanych, członek Kasy Pogrzebowej przy Cechu.

Pogrzeb odbył się dnia 23 grudnia 1974 r. o godzinie 9.15 na cmentarzu na Junikowie.

Cześć Jej pamięci!
Zarząd i członkowie Cechu Rzemiosł Budowlanych w Poznaniu. 8423-K1

Przedświąteczna gorączka

Siedzieli we czwórce, nerwowo paląc papierosy: Gruby Maks, Zyzio, Sztramka i Zagrycha. Znali się nie od dzisiaj, mieli za sobą nie jedną wspólną robotę, a jednak niepokoił się bardziej niż zwykłe. Szczególnie Zagrycha, po ostatniej niezbyt udanej akcji stracił właściwy sobie spokój i opanowanie. Przeczesał pokój nerwowymi krokami, rozpinając i zapinając na przemian swą welwetową kurtkę. Co chwila z niepokojem spoglądał na zegarek.

— Chciałbym, żeby już było po wszystkim. Nie wiem dlaczego, ale czuję wyjątkową cykoria.

— Nie bądź frajer, Zagrycha — zgromił go Maks. — I prze stań tak lazić w kółko, bo moż na dostać kręćka.

— Ile jeszcze mamy czasu?

— spytał niespokojnie Sztramka. Wiedział, że wszyscy myślą o tym samym.

— Nie zadawaj niepotrzebnych pytań. Sprawdź lepiej, czy wszystko jest w porządku, bo później nie będzie czasu. I przekąście coś chłopaki, bo nie wiadomo, kiedy wrócimy.

Sztramka otworzył parcianą torbę i jeszcze raz obejrzał jej zawartość. Krótka biaława broda powinna wystarczyć. Wy czyszczone przed chwilą okulary polyskiwały dobrodusznie, a czerwony żupan wymownie świadczył o solidności właściciela.

— Słuchaj Maks? Czy ten facet, Królikiewicz z którym się umawiałeś, nie robi nas w ko nia? Nie byłoby nam zbyt przy jemnie, gdybyśmy zbyt długo wystawiali w tak ruchliwym punkcie. Może trafić się ktoś ze znajomych, zbit dociepliwy milicjant. Bóg wie kto.

Trzeba będzie się potem niepo trzebnie tłumaczyć.

— To solidna firma, zna się na interesach... Zyzio! Prze dzwoń do „zegarynki”, bo wy daje mi się, że te elektryczne zegary nie chodzą zbyt punk tualnie.

— Czy ci ludzie nie mają nic innego do roboty? — ma mrotał Zyzio, wykręcając nu mer „zegarynki” — Ciągłe za jęte, oszaleć można... Cicho, bo jest: 13.48. Panowie, ubie ramy się — czasu zostało nie wiele.

— Maks! A jeżeli nas rozpo znają — wyszeptał pobladły Sztramka.

— Co ma się nie udać? Spra wa jest czysta, tylko musimy wykonać robotę, tak jak zo stała zaplanowana. Wychodzi my stąd punktualnie o 14.00. Najważniejsze jest ściśle prze strzeganie czasu, który sobie wyznaczaliśmy. Ja siadam obok kierowcy, a wy z tyłu. Sprzed PDT-u zabieramy Królikiewi cza i jedziemy w stronę tego nowego osiedla. Samochód można odesłać, a my bierze my się do pracy, każdy, Króli kiewicz również, ma do obsko czenia trzy bloki. Przez dwie godziny powinno być po wszy stkim. W tej chwili trzech mi nut brakuje do drugiej. O pią tej będziemy wolni i co waż niejsze, bogatsi nie tylko o do świadczenie.

Z podziwem patrzyli na Mak sa. Wysoki, muskularny, ubie rający się skromnie lecz gus townie, nie pasował do nich.

— Gotowi? — spytał. — Po zostowało zaledwie 40 sekund.

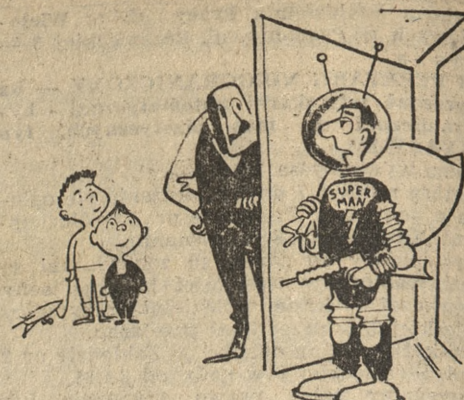
Wytrawnym okiem powiódł po zebranych. Prostokątne ma ski z różowymi nosami do kładnie przesłaniały twarze. Czerwone wdzianka, przepasa ne złotym sznurem oraz białe brody dopełniały reszty. Z przewieszonymi przez ramię workami wyglądali jak praw dziwi gwiazdorzcy z NRD-owskich bajek. Czekali na sygnał.

— Pięć sekund, trzy, jed na... Fajrant! Wycrzyknął Maks i rzucił się ku drzwiom. Wreszcie mogli ruszyć w mia sto i po godzinach pracy upłyn ić wszystkie „trudno zbywal ne towary”. Gwiazdka bo wiem to nie tylko frajda dla dzieci. Dla magazynierów rów nież.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK



— Przez cały rok nikt nie chce wynajmować gwiazdora. A dzisiaj lawina z takimi zamówieniami!!!



— Dlaczego się pan dziwi? Dzisiaj nikt nie zaimponuje dzieciom jako gwiazdor w futrze i z brodką?

Dowcipy spod choinki



— Teraz proszę na parę minut zapomnieć o tym, że jestem pańskim szefem i przestójcie się w gniewnego gwiazdora!



— ...a dla naszego kochanego listonosza także coś miłego na pamiętkę...



— ...a do tego otrzymają państwo gwarancję na piśmie, że ta trąbka zepsuje się w ciągu dwóch dni.



— We krwi ma pan więcej niż 0,8 promille alkoholu! Ze względu na gwiazdkę ma pan do wyboru: albo otrzyma pan porcję różeg, albo odbiorę prawo jazdy?

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

Poziomo: A. drzewko świąteczne — motyl, szkodnik drzew liściastych — zubożenie — krzew o wonnych kwiatkach. B. utwór na pięć głosów — powieść E. Zola — zmiętnienie rogówki oka. C. jezioro w Afryce — prawy dopływ Wisły — rzustwo — miasto nad Rega. D. angielska miara powierzchni — czeskie „tak” — rodzaj poduszczyki umieszczonej pod suknią z tyłu — tabletki lub miasto w Ohio. E. remis w grze w szachy — królestwo w Azji — wepniowiec. F. uroczysty wjazd do katedry — bli gier — prawy dopływ Wołgi. G. środek trzesienia ziemi — miara powierzchni. H. magik, czarodziej — brak umiejętności czytania i pisania — kotlet, zraz. I. dialekt — prawy dopływ Warty — stopień wojsko wy w dawnej Turcji — papier urzędowy. J. okładka książki — syn budowniczego labiryntu — napisał „Przed potopem” — stado. sfora. K. skrót na receptach — żelaznik — urzędnik państwowy w Rosji carskiej. L. przedsiębiorstwo handlowe — imię śpiewaczki peruwiańskiej — rybie jaja — worek podróżny — imię żeńskie. M. grupa statków odbywających wspólny rejs — osoba jadąca tramwajem — miasto na wyspie Sikoku. N. miejsc, w którym zatrzymała się arka Noego — mała Elżbieta — za tydzień 1975 N. wstrząs — miasto nad Wartą z muzeum pamiętek po J. I. Kraszewskim. O. technienie, dusza — za sady ostepowania, obyczaj — kuzynka mowy — najwyższa karta — wulkan na wyspie Mindanao. P. pożywką drobno ustrojów — głowonóg koralowy — miasto, w którym studiował M. Kopernik. R. ostatnia faza walki sportowej — jednostka pracy — wymarły ptak Nowej Zelandii. S. zaimek osobowy. T. gra polegająca na rozwiązywaniu czego — dawne Turku. U. solowy utwór wokalny — ma dwa końce. V. eks-Sacha — styl pływacki — teln część szyi. W. miasto we Flandrii — republika nad M. Śródziemnym — procesy zchodzące w skorupie ziemskiej. Y. alpejski dopływ Dunaju — stwardnienie tętnic — Z. gimnastyka 'ecznicza — w VI wieku pustoszył środkową Europę — kana neiska bożni urodzaju — krą żek z gwintowanym otworem.

Pionowo: 1. szlachcic niezamożny — przywiązanie do swo jego narodu. 2. rzeka w Hiszpanii i Portugalii. 3. zapinka — symbol chem. radu. 4. rwa cebule — część grzbietu poniżej karku. 5. historyczna kreina w Pirenejach. 6. wiatr na jeziorze Garda — startują w biegu na dystansie 42.195 km. 7. rodzaj wstążki lub ozdoba roślinna — lura lub szatan. 8. rodzaj siła do przesiewania żwiru — urządzenie. 9. wybuchowy związek organiczny — pedagog, redaktor „Przeglądu Pedagogicznego” (1859—1914) — bóg czczony w Heliopolis. 10. przepływa przez Goleniów — kościelną historię hiszpański (1759—1824) — starożytna jednostka monetarna. 11. najwyższy wulkan Europy — pora że cia — ukrop. 12. pieśń ku czci Apollina — imię pisarzy rzymskich — furia — jednostka ciśnienia — jednostka monetarna w Laosie. 13. symbol chem. astatu — ryba atakująca stada mi. niebezpieczna dla ludzi i zwierząt — miasto, w którym Scypion pokonał Hannibala — jest taka zupa — symbol chem. niklu. 14. pek banknotów — pojazd ciągnięty przez człowieka — gliniany instrument muzyczny. 15. służy do umocowania lin — gatunek papugi — ziemia przeznaczona pod zasiew — symbol chem. sodu. 16. lewy dopływ Renu — pomieszczenie na motocykle — autor „Niobe” — roślina kwitnąca. 17. siatka na korcie tenisowym — bohater „Eneidy” — urzą

Wśród czytelników, którzy do 30 grudnia br. prześlą, prawdziwe rozwiązania — z dopiskiem „Krzyżówka Świąteczna” — rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez ZURIT w postaci gramofonu „Yogi”. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-659 Poznań.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37		
A																																						
B																																						
C																																						
D																																						
E																																						
F																																						
G																																						
H																																						
I																																						
J																																						
K																																						
L																																						
M																																						
N																																						
O																																						
P																																						
Q																																						
R																																						
S																																						
T																																						
U																																						
V																																						
W																																						
X																																						
Y																																						
Z																																						